GŁOS WARSZAWSKI

ROK IX ▪ 1935/6 ▪ MAJ ▪ Nr. 9 (80)



12.V.1935 — 12.V.1936

Z Nadzwyczajnego Zgromadzenia

W dniu 26 kwietnia r. b. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Sekcji Naucz. Publ. Szkół powsz. Z. N. P. w Warszawie.

Sprawę reformy samorządu szkolnego w Polsce referował kol. K. Mamczar. Kol. St. Dobraniecki jako delegat nauczycielstwa w warsz. Radzie Szkolnej dał sprawozdanie z działalności Rady oraz naświetlił sytuację Rady Szkolnej w chwili obecnej, t. zn. po zapowiedzi przez Miasto cofnięcia Radzie Szk. subwencji.

Sprawę budynków szkolnych również referował kol. St. Dobraniecki.

Sprawę skonfiskowanego „Płomyka" oraz napaści prasy reakcyjnej, jaka ujawnia się w ostatnich czasach na Związek omówiła kol. Heftmanowa. Przewodniczący Sekcji, kol. B. Kubski przedstawił program działalności Sekcji na okres najbliższy. Obecnych 300 osób. Po dyskusji powzięto następujące uchwały:

1. W sprawie samorządu szkolnego.

1. Domagać się odrzucenia a limine projektu posła Długosza.

2. Zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego o wniesienie własnego projektu ustawy o Samorządzie Szkolnym, opartego na następujących zasadach:

a) Samorząd Szkolny, jako odrębna instytucja Zarządu szkolnictwem i oświatą, winnien być w dalszym ciągu utrzymany.
b) Rady Szkolne Okręgowe winny składać się z przedstawicieli rodziców, nauczycielstwa, władz państwowych, samorządu terytorjalnego i lekarzy w stosunku 3 : 3 : 1 : 1 : 1.
c) Reprezentanci rodziców i nauczycieli wchodzą na podstawie wyborów demokratycznych.
d) Działalność samorządów szkolnych musi być oparta o własne podstawy finansowe, ustawowo zagwarantowane.
e) Uprawnienia Samorządu Szkolnego winny być wyraźnie i szczegółowo sprecyzowane.
f) Niższe komórki organizacyjne samorządu szkolnego (dozory, opieki) winny być oparte na zasadach wspólnych dla całego ustroju Samorządu Szkolnego z odpowiedniem zwężaniem lub rozszerzaniem zakresu kompetencji i obowiązków.
g) Rady Szkolne Okręgowe winny mieć prawo łączenia się w związki celowe.

2. **W sprawie Warsz. Rady Szkolnej.**

Zważywszy:
że zarówno ze względów pedagogicznych jak i społeczno - gospodarczych konieczna jest jaknajściślejsza łączność społeczeństwa ze szkolnictwem, szczególnie powszechnem,
że instytucja Samorządu Szkolnego poprzez Rady Szkolne i Opieki Szkolne przysparza Państwu kadry obywateli uspołecznionych,
że cofnięcie Warszawskiej Radzie Szkolnej przez Zarząd Miejski w Warszawie subwencyj może uniemożliwić Radzie Szkolnej prowadzenie dotychczasowej działalności opiekuńczo - społecznej i kulturalnej Warszawskich Opiek Szkolnych oraz rozproszy dotychczasową koordynację działań i odpowiedzialności Opiek,
że cofnięcie to utrudni dotychczasowy kontakt Opiek Szkolnych z ich ustawową centralą, jaką jest Rada Szkolna, a temsamem Opieki Szkolne zmuszone będą do porozumiewania się z licznemi instytucjami filantropijno - społecznemi, które mają przejąć agendy Rady Szkolnej.

Zebrani wypowiadają się za przywróceniem subwencyj Zarządu Miejskiego w Warszawie dla Warszawskiej Rady Szkolnej, gdyż brak tych subwencyj mógłby przekreślić istnienie tej instytucji a z nią około 200 Opiek Szkolnych, przedstawiających bardzo cenny dorobek społeczny i finansowy.

*

Należy zwrócić się do Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego o interwencję u Władz Miejskich, by te cofnęły swą decyzję co do nieudzielania Warszawskiej Radzie Szkolnej subwencyj, przewidzianych w §§ 20 i 48 Przepisów Tymczasowych z roku 1917.

*

Zebrani wyrażają pogląd, iż niezbędne jest jaknajszybsze zwołanie przez Radę Szkolną wszystkich Opiek Szkolnych celem wyjaśnienia niepokojącej sytuacji.

*

Zebrani uważają za konieczne wejście w bliższy kontakt nauczycielstwa związkowego z Opiekami Szkół Warszawskich.

*

Nadzwyczajne zebranie Sekcji Szkolnictwa Powszechnego, przyjmując do wiadomości sprawozdanie kol. Dobranieckiego Stanisława z działalności jego w Radzie Szkolnej m. st. Warszawy, składa mu wyrazy uznania za dotychczasową owocną pracę, a jedno-

cześnie akceptuje ustąpienie jego ze stanowiska członka Rady Szkolnej jako całkowicie uzasadnione wytworzoną sytuacją przez Zarząd Miejski w dn. 31 marca 1936 r.

*

Walne Zgromadzenie członków Sekcji Szk. Powsz. Z. N. P. domaga się powołania do życia zlikwidowanych dzielnic, gdyż są one czynnikiem społecznym ze względu na współpracę rodziców i nauczycieli.

3. W sprawie budynków szkolnych.

Walne zebranie członków całkowicie solidaryzuje się ze stanowiskiem, jakie Zarząd Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Zw. Nauczycielstwa Polskiego zajął w swoich wystąpieniach do władz miejskich i na łamach „Głosu Warszawskiego" wobec najnowszych budynków szkolnych.

Za to stanowisko zebrani wyrażają Zarządowi uznanie oraz wzywają go, by nadal stawał w obronie warunków pracy dziecka i nauczyciela.

Budynek szkolny powinien być tak pomyślany, aby spełniał wszelkie warunki higieniczne, pedagogiczne i dydaktyczne. Przy zatwierdzaniu planów budynków szkolnych głos nauczyciela jako przedstawiciela organizacji naucz. musi być brany pod uwagę, jako jeden z czynników decydujących i to główny.

Rozmieszczenie budynków szkolnych winno odpowiadać rozmieszczeniu ludności w Warszawie.

4. W sprawie „Płomyka".

Nadzwyczajne Zebranie członków Sekcji Szkolnictwa Powszechnego Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego

w pełnem zrozumieniu, że kampanja prowadzona na łamach prasy reakcyjnej przeciwko „Płomykowi" jest tylko jednym z momentów w przeszłość i przyszłość sięgającej walki wstecznictwa z postępem, zwolenników ciemnoty, nędzy i nierówności społecznej z bojownikami o pomyślne warunki rozwoju dla wszystkich — protestuje przeciwko obelgom i napaściom na Związek Nauczycielstwa Polskiego, zgłasza solidarność z Zarządem Głównym Związku Naucz. Polsk. w jego walce z czynnikami reakcyjnemi i postanawia nietylko w walce o lepsze jutro obywatela polskiego nie ustąpić, ale dążyć ze wzmożo-

ną energją do pokonania wpływów tych czynników w Polsce, które to jutro od nas oddalają.

5. **Inne wnioski.**

Pozatem przyjęto szereg wniosków aktualnych m. in. w sprawie wzmożenia przez Związek walki z atakami czynników reakcyjnych na Związek i szkolnictwo, w sprawie bojkotu przez nauczycielstwo niektórych pism jak Ilustr. Kurjer Codzienny., Kurjer Warsz., A. B. C. i tym pokrewne; w sprawie przenoszenia całych klas ze szkół macierzystych do szkół innych b. często zbyt oddalonych od miejsca zamieszkania dziatwy tych szkół.

Przemawiali kol. kol. Kubski, Frysz, Mamczar, Dobraniecki, Chróścicki, Szoll, Strzałkowski, Michniewicz, J. Wiącek, Roszkowski, Zawadzka, Heftmanowa, Rulewicz, Jastrzębski i inni.

MARJAN JAWIŃSKI

„Likwidacja" Rady Szkolnej m. st. Warszawy

Motto: Cui bono tak się robi?
Dla kogo tak się pracuje?
Dla Polski? Nie wierzę!

JÓZEF PIŁSUDSKI:
Obrona Lwowa.

Tylko ludziom poczciwym — co w potocznem rozumieniu oznacza ludzi naiwnych — można wytłumaczyć, że ta rytualna operacja (bez ogłuszania) dokonana na Warsz. Radzie Szkolnej dokonuje się z miłości do dożywiania dzieci szkolnych, z entuzjazmu i wyścigu pracy w zakresie kontroli obowiązku szkolnego, prowadzenia półkolonij, świetlic czy przezroczarni, lub innego ważnego objektu pracy oświatowej Rady Szkolnej. Tylko, ludziom, nieznającym rzeczywistości, można tłumaczyć, (ale chyba nie wytłumaczyć, o ile są przy zdrowym rozsądku), że poszczególne dziedziny pracy prowadzonej przez Radę, mogą zastąpić honorowe Komitety Społeczne.

Praca honorowa, — owszem... W Polsce znaną jest ta praca, znani są uczestnicy tej pracy, mający do honorowego obsłużenia nieraz po piętnaście zarządów różnych organizacyj. Ale o tem się nie mówi, że to prezydowanie i obsługiwanie kilkunastu towarzystw

niemal jednocześnie, jest możliwe dlatego, że aparat przygotowujący te obrady, wykonywujący uchwały, jest płatny i on to właściwie jest tym czynnikiem, który posuwa społeczne poczynania naprzód. Gdyby nie ten urzędniczy i płatny aparat, to wogóle nie mielibyśmy żadnego społecznego działania, bo przez siedzenie i posiedzenia jeszcze nic pożytecznego się nie urodziło.

Należy to wyraźnie stwierdzić i podkreślić bez ulegania złudzeniom kadzidła i myrry społecznej. Żaden Komitet Społeczny, złożony nawet z samych talentów, nie wykona honorowo pracy, przejętej po Radzie Szkolnej. Komitetowi doda się niebawem aparat urzędniczy, ten czy inny, miejski, czy ad hoc powołany, który będzie wykonywał to, co robiła Rada Szkolna. Będzie to tylko zamiana ról. Panie i Panowie pracujący honorowo w Komitecie, pracy codziennej żmudnej wykonywać nie będą, bo śpieszyć się będą coraz to na inne posiedzenia, przyjęcia.

To jedna strona medalu; ale są i inne. Chodzi nam o formę, obyczaje, w jakich się to likwidowanie odbywa. Zainteresowani kierownicy Rady Szkolnej dowiadują się z prasy o decyzji prezydenta miasta, a dopiero w parę godzin otrzymują list o wstrzymaniu subwencyj! Nie chodzi tu o Wersal dla Wersalu, w grę wchodzą ważne instytucje działające na dużych odcinkach pracy. Konieczna jest tu pewna kulturalna forma, a nie odrazu wystrzał prasowy. Forma potwierdza również tylko ogólną tezę o tem, że wyjaśniające wybiegi sobie, a istota rzeczy sobie. Gdyby zajrzeć do sprawy od strony podszewki, to zapewne zobaczylibyśmy tam różne animozje osobiste. Obywatelstwo m-ta Warszawy traktowane jako wyścig pracy dla pewnych osób, dyskusje budżetowe i inne sprawy ludzkiego żywota, które przecież nic, ale to naprawdę nic wspólnego nie mają z dożywianiem dzieci, kontrolą stanu obowiązku szkolnego, kolonij i półkolonij letnich i tylu, tylu innych czynności wykonywanych pożytecznie przez Radę Szkolną. Te sprawy, jak sądzimy, nie powinny chyba zaciążyć na urzędowych decyzjach.

Pozatem są jeszcze względy zasadnicze, względy ustroju samej organizacji samorządu szkolnego. Po tylu doświedczeniach, jakie mamy na terenie Rzeczypospolitej, dla tych, którzy naprawdę myślą o realizacji powszechnego nauczania, dla tych, którzy chcą podniesienia warstw niższych kulturalnie do poziomu wymagań współczesnego życia, dla tych wszystkich jasna jest konieczność istnienia samorządu szkolnego. Oczywiście samorząd ten oparty musi być o własne źródła dochodu i posiadać odpowiednią egzekutywę.

To, że dziś jest inaczej, że samorząd zmuszony jest liczyć na gminę, że z niej czerpie źródła gospodarcze do swego istnienia w niczem nie osłabia roli i znaczenia samej istoty samorządu szkolnego, oraz jego działalności. Na gminie komunalnej ciąży obowiązek, w dzisiejszych stosunkach prawnych, dostarczenie odpowiednich środków do działania samorządu szkolnego. Środki te nie stanowią prywatnej własności zarządu gminy, czy jego kierowników, lecz stanowią kwoty obywateli, wpłacone do dyspozycji zarządu gminy, aby gmina niemi właściwie zarządzała. W liczbie wydatków gminy, z punktu widzenia interesów obywatela płatnika, ma znajdować się i pozycja na działalność samorządu szkolnego, bo spełnia on kapitalnego znaczenia postulat w realizacji powszechności nauczania opartego o współudział czynnika obywatelskiego. Zbędną jest tu rzeczą uzasadniać jeszcze dodatkowo, że właśnie samorząd szkolny musi działać jako ten czynnik, który lepiej wywiąże się z zadania niż zarząd gminy, czy administracja państwowa. Nie potrzeba tu przytaczać tylokrotnie podawanych argumentów, że szkolnictwo, że oświata jest subtelnym instrumentem, z którym obchodzić się należy niezwykle ostrożnie jeżeli dla przyszłości spełniać ma swoje zadanie i odpowiedzieć pokładanym w niej nadziejom. Trzeba w tej pracy specjalnego podejścia, trzeba wyszkolenia i trzeba umiłowania nieprzysłoniętego innemi problemami administracyjnego działania i administracyjnych potrzeb, które przecież są różne i innej wymagają dla siebie metody działania.

Dlatego popełniono w podwójny sposób niewłaściwość: raz przekreślając swój obowiązek do subwencjowania samorządu szkolnego, obowiązek istniejący implicite w istocie gminy, poraz drugi list p. prezydenta Starzyńskiego popełnia niewłaściwość, odbierając ciału publicznemu, opartemu o przepisy prawa publicznego działające od 1917 r. na całym obszarze naszego kraju, możność faktycznego działania na terenie stołecznego miasta i największej gminy w Polsce.

Prezydent Starzyński otwiera w tym dziale naszej pracy społeczno-państwowej niebezpieczny i zaraźliwy precedens, dość zachęcający dla innych gmin, które i tak nie spełniają należycie swych obowiązków. Warszawa, która była dotychczas przykładem, przestaje świecić nim od 1 kwietnia 1936 r.

Gdyby tylko chodziło o oszczędności ,o uporządkowanie biurokracji, droga do porozumienia, do komasacji pewnych praw (np. kontrola obowiązku szkolnego przez wydział ewidencji ludności) do usprawnienia działalności i usunięcia dublowania roboty stała otwo-

rem. Drogi tej nie próbowano, koniecznych do usunięcia spraw nie omawiano i nie próbowano uregulować, gdyż snać ich nie było.

Przyjęto natomiast zasadę faktów dokonanych, dając zły przykład innym i łudząc obywateli zasadą pracy honorowej.

Z drogi tej należy corychlej zawrócić!

A jednak medal ma dwie strony...

Że medal ma dwie strony, wie każde dziecko. Ale czasem dorośli, wmawiają w innych, również dorosłych (np. w opinję publiczną), że jest inaczej, że medal ma tylko tę stronę, na którą oni wskazują. Tak jest ostatnio z Radą Szkolną.

Oto dowody:

1) Zarząd Miejski głosi urbi et orbi, że dopiero w Komisji Budżetowej, przygotowującej preliminarz miejski na rok 1936/7, spostrzeżono, czy „ujawniono", że Rada Szkolna otrzymuje subwencję na działalność ogólną, lub jak się mówi „na administrację". Tymczasem odpowiednie sumy przeznaczano dla Rady Szkolnej od szeregu lat i właśnie na to, na co je Rada zużywa obecnie; w budżecie miejskim z r. 1933, 1934 sumy te były nawet wyższe, niż ostatnio i dokładnie bardzo sprecyzowane. Dopiero w budżecie na rok 1935/36 Zarząd Miejski stuszował subwencję cyfrową, pisząc w § 107 budżetu oświatowego przy subwencji dla instytucyj oświatowych lakonicznie: „subsydja udzielane Radzie Szkolnej oraz instytucjom oświatowym i kulturalnym". Jednak to stuszowanie nie może być uważane za nieświadomość Zarządu Miejskiego, bo sumę zł. 200.000 wypłacił; przeciwnie było to tylko przygotowaniem tej niespodzianki, którą Zarząd Miejski zrobił Radzie Szkolnej z subtelnym dowcipem na prima aprilis 1936 r.

2) Zarząd Miejski głosi, że subwencję płacił Radzie Szkolnej dobrowolnie; ot, tak sobie, z dobrego serca, a nie z mocy ustawowego obowiązku. Tak nie było i nie jest, a przekonać się o tem może każdy — a Zarząd Miejski powinien, wziąwszy do ręki „Przepisy Tymczasowe", gdzie w art. 20 i 48 sprawa świadczeń samorządu terytorjalnego na rzecz samorządu szkolnego jest zupełnie wyraźnie rozstrzygnięta w sensie dla Rady Szkolnej pozytywnym.

3) Zarząd Miejski w szerokich wywodach, rzekomo prawniczych, usiłował dowieść, że ustawy z r. 1917, 1919, 1922 uległy już na

tyle zmianom, że samorząd szkolny, o którym głosiły, przestał istnieć, a w każdym razie utracił niemal w całości swoje kompetencje. Znowu nieprawda, bo Pan Minister W. R. i O. P. wywody prawne Pana Prezydenta Miasta uznał w znacznej mierze za „błędne", a niektóre inne informacje, zawarte w piśmie Pana Prezydenta do Ministerstwa za „nieodpowiadające w najmniejszej mierze rzeczywistości". I cóż warte wobec tego Biuro Prawne Zarządu Miejskiego, liczące 23 czy 28 radców i kosztujące w r. 1935/36 aż 376.130 zł. (vide budżet), jeżeli nawet tak łatwej sprawy, jak przepisów samorządowo-szkolnych zrozumieć nie potrafi.

4) Zarząd Miejski wytyka Radzie Szkolnej szeroko rozbudowany aparat administracyjny. A przecież Zarząd Miejski wie, bo otrzymał od Rady Szkolnej odpowiedni preliminarz, że we wrześniu 1934 r. władze Rady Szkolnej zredukowały koszta administracyjne o 17%; stało się to wtedy, gdy w Zarządzie Miejskim koszta administracyjne wzrastają z roku na rok, a w tej chwili pochłaniają ponoć zgórą czwartą część całego ogromnego budżetu miejskiego.

I cóż tu mówić o przeroście wydatków administracyjnych Rady Szkolnej, kiedy cały aparat biurowy Rady Szkolnej kosztuje zaledwie 1/3 część tej sumy, którą Zarząd Miejski wydaje np. na wspomniane Biuro Radcy Prawnego. Gdzież tu może być mowa o przeroście aparatu administracji Rady Szkolnej, jeżeli t. zw. kartoteka Rady Szkolnej, utrzymująca w ewidencji ruch szkolny zgórą 150.000 dzieci (12% ogółu mieszkańców Warszawy), ma w Radzie Szkolnej zaledwie 8 pracowników i kosztuje ca 28.000 zł., podczas gdy Wydział Ewidencji Ludności w Zarządzie Miejskim dla ogołu mieszkańców ma przeszło 290 urzędników i kosztuje zgórą 1.000.000 zł. I to ta kartoteka, którą przecież Zarząd Miejski sam prowadził w latach 1924—1931, mając wówczas przy mniejszej liczbie dzieci 20 osób personelu (dawna Sekcja VI Wydziału Oświaty i Kultury).

Mówi się także, że istnienie Rady Szkolnej powoduje dwutorowość czy nawet trzytorowość w sprawach szkolno-oświatowych stolicy. Akcentowano to zwłaszcza ostatnio w odniesieniu do sprawy półkolonij. Odwrotna strona medalu jest inna, bo Rada Szkolna ma swój własny zakres działania i nie ingeruje ani w pracę Inspektoratu Szkolnego, ani w działalność Zarządu Miejskiego. Przecież ani P. Inspektor, ani Miasto nie sprawuje nadzoru nad Opiekami Szkolnemi — tylko Rada Szkolna; dożywianiem zajmuje się również Rada Szkolna, a nie kto inny; co więcej, Zarząd Miejski na to dożywianie przed rokiem 1935 nie dawał grosza, a w roku szkolnym 1935/36 dał wpraw-

dzie 96.000 zł., ale było to pod presją wniosku nagłego, zgłoszonego na Radzie Miejskiej przez b. Prezesa Rady Szkol. p. Zb. Lepeckiego. A półkolonje? Od szeregu lat Rada Szkolna była niemal centralą akcji półkolonijnej i dopiero w roku 1935 zjawiła się wytykana dwutorowość, lecz z czyjej strony? — Zarządu Miejskiego. A z jakim skutkiem? — Lepiej nie mówić. Szkoły i Opieki Szkolne dziś jeszcze zapomieć nie mogą wywołanego przez Wydział XVII Zarządu Miasta chaosu, a Radę Szkolną kosztowało to blisko 20.000 złotych deficytu.

6) Zarząd Miejski głosi, że przez zamach na Radę Szkolną nie narusza bynajmniej interesów oświaty i kultury w stolicy. Owszem, narusza, bo z subsydjów, przewidzianych na cele oświatowo-kulturalne w preliminarzu budżetowym w dziale VI budżetu w sumie 395.000 zł. zabiera 130.000 zł. na dożywianie dziatwy szkolnej, a więc redukuje wydatki oświatowo-kulturalne o tę sumę. Czyni to dlatego, aby uchronić od wydatku na dożywianie dziatwy szkolnej inny, odpowiedzialniejszy dział swojego budżetu, mianowicie dział IX Opieki Społecznej, do którego troska o dożywianie w pierwszym rzędzie należeć powinna. Przynosi dalej Zarząd Miejski szkodę interesom oświaty i kultury przez to, że cofając subwencję Radzie Szkolnej, rozbija działalność tej instytucji w dziedzinie świetlic szkolnych, akcji wśród absolwentów, akcji pomocy zdolniejszej młodzieży, akcji kulturalnej wśród rodziców dziatwy szkolnej i t. p. Byłoby przecież złudzeniem przypuszczać, że Zarząd Miejski zorganizuje w nowym roku szkolnym 128 świetlic szkolnych, skupiających około 8.000 dziatwy, jak to czyniła Rada Szkolna; byłoby błędem sądzić, że zorganizuje kursy-obozy wędrowne dla młodzieży szkolnej 6 i 7 klasy bodaj w takiej liczbie, jak to uczyniła Rada Szkolna w r. 1935 (8 obozów, 157 uczniów), a tembardziej w zakresie takim, jak zamierzała to uczynić w lipcu 1936 r. Byłoby wreszcie mylnem przypuszczać, że Zarząd Miejski zajmie się rozmieszczeniem blisko 400 absolwentów i absolwentek szkół powszechnych po szkołach średnich i zawodowych, jak to czyniła Rada Szkolna.

To jeszcze nie wszystko! Lecz tych przykładów wystarczy. A może trzeba jeszcze mówić o wartości kulturalnej i społecznej współdziałania Rady Szkolnej ze 180 Opiekami Szkolnemi, reprezentującemi niemal dwustutysięczną rzeszę rodziców — obywateli stolicy?

Poco dalsze przykłady; kto chce zrozumieć — zrozumie; kto widzi, że Warszawa jest nie tyle w kwiatach, ile w przeróżnych „kwiat-

kach", temu nie trzeba dowodzić, że medal z wizerunkiem Rady Szkolnej ma dwie strony, a nie tylko tę jedną, którą demonstruje Zarząd Miejski.

Samorząd szkolny stolicy w świetle liczb

1. Dwa miljony złotych!

Niedawno podane były w „Głosie" liczby, charakteryzujące finanse Opiek Szkolnych publicznych szkół powszechnych. Wynikało z tych liczb, iż w roku szkolnym 1934/35 świadczenia Opiek, uzupełniające wydatki państwa i samorządu terytorjalnego na szkolnictwo powszechne w Warszawie, stanowiły ogółem około 800.000 zł., w czem na opiekę doraźną — około 38%, a na cele kulturalno-wychowawcze około 50% powyższej sumy. Obecnie pragniemy zilustrować liczbami działalność Rady Szkolnej, na podstawie ostatniego bilansu tej instytucji (1934/35). Okazuje się, że łączna kwota wydatków Opiek Szkolnych i Rady Szkolnej sięgała w r. szk. 1934/35 pokaźnej liczby blisko **2 miljonów** złotych, w czem suma wydatków Rady Szkolnej stanowiła dokładnie zł. 1.117.063.33 gr. (z czego na dożywianie, świetlice, internaty i akcję letnią ponad zł. 902,650).

2. Bilans Rady Szkolnej za r. 1934/35.

a) dożywianie.

Szczegółowy przegląd sum bilansowych ujawnia, że na dożywianie dziatwy szkolnej w okresie od października 1934 do maja 1935 wydano 416.991.14 gr., dożywiając około 29.000 dzieci w miesiącach największego natężenia. Jak wiadomo, dożywianie to obejmowało porcje częściowo zupowe, częściowo mleczne. Dziecko otrzymywało niezależnie od ½ litra zupy, lub ¼ litra mleka — 100 gm pieczywa. Ta niejednakowość porcyj pochodziła stąd, że w wielu szkołach nie było warunków na zorganizowanie dożywiania zupowego. (brak pomieszczeń na jadalnie, brak kuchen). Stosunek porcyj mlecznych do zupowych był dosyć znaczny, co stanowi niewątpliwie ujemną stronę w akcji dożywiania. Niestety, Rada Szkolna znajdowała się w tym względzie w sytuacji bez wyścia, ponieważ nie miała ona wpływu na sprawę pomieszczeń w szkołach. Częściowo próbowała Rada wzorem lat ubiegłych rozwiązać powyższą trudność przez organizowanie

kuchen rejonowych, skupiających dziatwę z różnych szkół. W kuchniach tych wydawano dzieciom zupy z pieczywem. Ogółem, jak wynika ze sprawozdań szczegółowych, wydano w przeszłorocznej akcji dożywiania 4.146.000 porcyj. Dożywianie, organizowane przez Radę Szkolną, względnie przez szkoły na rachunek funduszów, dostarczanych przez Radę, nie wyczerpuje jednak całkowicie kontyngentu dożywianych dzieci. (W wielu szkołach Opieki Szkolne dożywiają jeszcze dodatkowy kontyngent dzieci z własnych funduszów).

b). Pomoc doraźna w odzieży i t. p.

Niezależnie od dożywiania, Rada Szkolna wydatkowała zł. 20.405.03 na zaopatrzenia doraźne. (odzież i t. p.). W kwocie tej znajduje się 16.200 zł., rozdysponowanych przez Radę Szkolną na gwiazdkę 1934 r. Resztę w kwocie zgórą 4.000 zł. wydała Rada bezpośrednio, przeważnie na podtrzymanie szkół powszechnych specjalnych.

c). Akcja kolonijna.

Drugą zkolei, co do wielkości, akcją Rady Szkolnej w r. 1934/35 była akcja letnia, obejmująca kolonje, półkolonje i kursy - obozy wędrowne. Rada Szkolna prowadziła 2 kolonje: w Małkini i w Łomży. Kolonja małkińska była kolonją wielką, prowadzoną przez 2 sezony dla blisko 1½ tysiąca dzieci. Kolonja łomżyńska była znacznie mniejszą, ogarniała bowiem około 300 dzieci, przyczem utrzymywano ją tylko przez 1 sezon. (ściślej do 6 sierpnia). Akcja kolonijna, wliczając w nią prowadzone w czasie feryj Bożego Narodzenia kolonje zimowe w Małkini i Mieni, kosztowała razem zł. 114.727.21.

d). Akcja półkolonijna.

Działalność letnia Rady w zakresie półkolonij, była ilościowo o wiele znaczniejsza, niż w latach poprzednich, obejmowała bowiem blisko 9 tysięcy dzieci w okresie 6-tygodniowym. Akcja półkolonijna rozwijana była na 9 punktach, z których największe były na Powązkach, Wierzbnie i Bielanach. Akcję półkolonijną możnaby uznać za przeprowadzoną pomyślnie, gdyby nie fatalna rejestracja dzieci przez Komisję Przydziałową Zarządu Miejskiego, która spowodowała zamęt w opiekach szkolnych i utrudniła szkołom rozliczenia z Radą Szkolną. Z powodu braków w zakresie rejestracji, Rada Szkolna nie zdołała wyegzekwować wszystkich, przypadających jej należności. Zaznaczyć należy, że to, co Rada Szkolna mogła uczynić we własnym zakresie działania, zostało przez nią wykonane; zwłaszcza

podnieść należy przeprowadzenie szeregu inwestycyj, zmierzających do **ustabilizowania punktów półkolonijnych** w stolicy. Ogólny koszt akcji półkolonijnej wraz z wydatkami na budowę schronów, remontu, instalacje i inwentarz wyniosły 223.824,38 zł.

e). Kursy obozy - wędrowne.

Mówiąc o akcji letniej 1935 r. należy uwzględnić jeszcze organizację 8 kursów - obozów wędrownych, na których było około 157 obsolwentów i absolwentek publicznych szkół powszechnych. Akcję kursowo - obozową można uznać za zupełnie udaną i godną rozwinięcia w bieżącym roku. Na kursy - obozy wydano razem 9.958 zł. 23 gr.

f). Akcja świetlicowa.

W dziedzinie działalności kulturalno - wychowawczej, przypadające głównie na sezon zimowy i wiosenny 1934/35 roku wymienić należy akcję świetlicową i bibljoteczno - czytelniczą. Kosztowały one razem 100.501 zł. 75 gr. W stosunku do tej krociowej sumy udział Opiek Szkolnych na akcję świetlicową był nieznaczny, gdyż stanowił zaledwie zł. 12.910, co stanowiło 1,6% ogółu wydatków Opiek Szkolnych w r. 1934/35. Akcja świetlicowa obejmowała 120 świetlic, skupiających ponad 6.000 dziatwy przebywającej po 18 godzin tygodniowo pod opieką pracowników świetlicowych. Świetlice działać zaczęły nie jednocześnie, część z nich rozpoczęła się już w październiku 1934 r., natomiast wszystkie dotrwały do 31 maja 1935 r. Akcję świetlicową wspomagano bibljoteczkami ruchomemi, kursującemi w kompletach po 50 książek w każdej. Ogółem w ruchu było 4½ tysiąca tomów. Pozycją pod względem finansowym znaczną, bo wynoszącą zł. 69.349,13, były wydatki na internaty dla chłopców ze szkół specjalnych.

g). Internaty.

Internaty skupiały 120 wychowanków. Internaty funkcjonowały właściwie przez cały rok, gdyż część chłopców pozostawała i w okresie wakacyjnym na rachunku budżetu internackiego (na obozach i kolonjach).

h). Przezroczarnia.

Mówiąc o akcji kulturalno - wychowawczej, godzi się nadmienić również o przezroczarni Rady Szkolnej. Gospodarka w tem dzia-

le pracy była oparta o zasadę samowystarczalności: wydatki przezroczarni miały być całkowicie pokryte z wpływów, osiąganych z opłat za wypożyczanie. Zasadę tę utrzymano; wydatki na przezroczarnię wyniosły 3.660 zł. 20 gr. Było w ruchu w roku szkolnym 1934/35 ponad 80.000 przezroczy, co wynosi przeciętnie ponad 3 obroty na każde przezrocze, znajdujące się w przezroczarni. Ruch przezroczy byłby niewątpliwie większy, gdyby do wszystkich działów istniały katalogi oraz gdyby w pewnych działach przezroczarnia posiadała większą ilość kompletów, najbardziej poszukiwanych przezroczy.

i). Pomoc oświatowa obsolwentom szkół powszechnych.

Jakkolwiek t. zw. pomoc oświatowa biedniejszej młodzieży pod względem finansowym zaznacza się w bilansie tylko niewielkim wydatkiem, to jednak warto i o niej wspomnieć, dotyka ona bowiem ciekawej dziedziny, mianowicie zagadnienia opieki nad absolwentami szkół powszechnych. Okazuje się, że nie rozwijając specjalnego aparatu pomocy, Rada Szkolna ułatwiła dostęp (bądź bezpłatnie, bądź na warunkach ulgowych) 378 jednostkom z pośród najbardziej uzdolnionej a niezamożnej młodzieży, kończącej szkoły powszechne.

Jak z powyższego przeglądu liczb widać, na pomoc społeczną i kulturalną dziatwie szkół powszechnych wydano wcale pokaźne fundusze.

3. Skąd fundusze?

Zachodzi pytanie, skąd te fundusze czerpano? Otóż, nie posiadając ustawowo zabezpieczonych źródeł finansowych, Rada Szkolna mogła ponieść tak znaczne wydatki jedynie dzięki zabiegom, czynionych u różnych istytucyj państwowych i samorządowych. W subwencjowanej działalności Rady Szkolnej partycypowały w roku sprawozdawczym następujące instytucje: Zarząd Miejski, Fundusz Pracy, Ministerstwo Opieki Społecznej (Komisarjat Rządu), Ubezpieczalnia Społeczna. Rada Szkolna czyniła także wysiłki, aby zdobyć część funduszów na drodze samopomocy społecznej. W tym celu w grudniu 1934 r. powołała do życia specjalną placówkę, pozostającą pod protektoratem P. Prezydentowej Mościckiej pod nazwą „Społecznego Komitetu Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym". Dzięki temu Komitetowi, Rada Szkolna zyskała 16.200 zł. na rozdawnictwo gwiazdkowe oraz 46.217 zł. 41 gr. na akcję letnią i pomoc doraźną. Niezależnie od tych sum udało się Radzie Szkolnej zdobyć zł. 19.718,81 z różnych niestałych źródeł; jeżeli dodać do tego zł.

10.200,18, osiągnięte drogą miesięcznych składek od różnych osób, to otrzymamy pokaźną kwotę zł. 92.338,40. Stanowi to około 9% ogółu wpływów i wskazuje na możliwości zdobywania funduszów niezależnie od źródeł subwencyjnych. Analizując wpływy i wydatki Rady Szkolnej, uwidocznione w bilansie roku 1934/35, i porównywując je z bilansem z roku zaprzeszłego, nabiera się przekonania, że gospodarka Rady została zracjonalizowana, na co wskazuje także fakt, że, gdy w bilansie w r. 1933/34 wydatki zasadnicze (dożywianie, świetlice, internaty i kolonje) stanowiły 67,6% ogółu wydatków, to w bilansie w r. 1934/35 te same wydatki przekroczyły 79% ogółu wydatków.

4. Nowy preliminarz.

Preliminarz na rok 1935/36, stanowiący w ujęciu Rady plan potrzeb w dziedzinie opieki społecznej i kulturalnej nad młodzieżą, zamyka się globalną sumą 1.475.000 zł. Z interesujących nas pozycyj w tym nowym preliminarzu zwraca uwagę suma na dożywianie, obejmująca prawie pół miljona złotych. Mając poza sobą blisko pół roku okresu budżetowego 1935/36, można już w tej chwili stwierdzić, że kwota przewidziana na dożywianie nie będzie w należytej wysokości zrealizowana. Nie znaczy to oczywiście, że potrzeby w zakresie dożywiania zmalały (zostały one ujęte w preliminarzu prawidłowo), lecz, że zdobywanie funduszów jest obecnie znacznie trudniejsze niż w roku zeszłym. Do obecnej chwili, jak nam wiadomo, Rada Szkolna zdobyła zaledwie połowę preliminowanej kwoty, a co zatem idzie, musiała odpowiednio do tego unormować i wydatki. Jeżeli uda się utrzymać dożywianie w dotychczasowym zakresie, to globalna kwota wydatków na tegoroczną akcję dożywiania wyniesie około 350.000 złotych. Tak samo niewiadomo jeszcze jak wobec „przesilenia", wywołanego przez Zarząd Miejski, ukształtuje się preliminarz akcji letniej Rady. Przewiduje on na kolonje 123 tys. zł. a na półkolonje 225 tys. (dla 10.000 dzieci). O ile niewiele w tej chwili można powiedzieć jeszcze o akcji letniej, o tyle akcję kulturalno-wychowawczą, w preliminarzu Rady na 120.000 zł. można uważać, przynajmniej, co do świetlic, za zrealizowaną w 100%. Na akcję świetlicową przewidziano około 90.000 zł. i kwota ta zostanie niewątpliwie wydatkowana, ponieważ Rada Szkolna utrzymuje w obecnej chwili pracowników świetlicowych w **128 szkołach.** Zgodnie z planem, ustalonym w październiku, świetlice na rachunek budżetu Rady Szkolnej prowadzone są do 30 kwietnia.

Tyle naogół o zakresie samorządu szkolnego w sto≠licy w świetle liczb. Wynika z nich, co już „Głos" kilkakrotnie przy różnych okazjach zaznaczał, że dzięki staraniom organów samorządu szkolnego, szkolnictwo powszechne Stolicy zyskuje wydatnią pomoc.

Tem smutniejsze nasuwają się refleksje, gdy się pomyśli, o pri≠maaprilisowym zamachu władz miejskich na Radę Szkolną.

K. S.

Kierownicy szkół warszawskich o Radzie Szkolnej

W dn. 3 kwietnia w sali parterowej Z. N. P. odbyło się zebra≠nie kierowników warszawskich szkół powszechnych w sprawie Rady Szkolnej m. st. Warszawy.

Bo oto dziwna w Warszawie powstała sytuacja. Istniała w sto≠licy Rada Szkolna, która w odróżnieniu od Rad w innych miastach prowadziła szeroką działalność organizacyjną i humanitarną.

Rada Szkolna utrzymywała bliski kontakt ze 180 Opiekami Szkolnemi, instruując je, pomagając w pracy w sposób bardzo wszechstronny. Kierowała akcją dożywiania kilkudziesięciu tysiący dziatwy szkolnej, organizowała kolonje, półkolonje, obozy, prowa≠dziła akcję kulturalną, przezroczarnię i t. d. Ostatnio zorganizowała cykl konferencyj dla Opiekunów Szkolnych, by przez referaty i dy≠skusje urobić z nich możliwie najpożyteczniejszych działaczy na niwie szkolnej. Rada Szkolna umiała wciągać Opieki Szkolne do akcji zbiórek na cele społeczne, sama gromadziła fundusze na cele pomocy dla szkół, rozdzielała zebrane kwoty Opiekom, w specjalnej opiece mając szkoły najuboższe, jak na Annopolu, Pelcowiźnie, Siekierkach. Biuro Rady Szkolnej tętniało życiem. Tu zainteresowania swoje skie≠rowywały opieki, tu centralizowała się praca licznych inspekcyj, ma≠jących na celu niesienie pomocy szkołom powszechnym.

To ogromne ożywienie prac Rady Szkolnej przypadło jednak na smutny okres zamachów na samorząd szkolny. Na Sejm wniesio≠no projekty likwidowania samorządu szkolnego. Na co komu po≠trzebne są wybory delegatów nauczycielskich, rodziców, przedsta≠wicieli społeczeństwa do specjalnych instytucyj, kiedy wystarczy sam starosta, burmistrz, wójt z dobranymi przez niego ludźmi. Na co komu Rady Szkolne? Przecież ponoć — w całej Polsce nie wykazują

one żadnej działalności. W całej Polsce — może, ale tu, w Warszawie, Rada Szkolna działa bardzo sprężyście i twórczo — więc zlikwidować ją! Wtedy będzie można powiedzieć, że żadna Rada Szkolna nic nie działa.

Trzeba było podciąć egzystencje stołecznej Rady Szkolnej. I oto Zarząd Miejski m. st. Warszawy na „pięć minut“ przed nowym rokiem budżetowym (swoim ale nie Rady!) zawiadamia Radę, iż cofa jej subwencje na prowadzenie biura, a zostawia 40 tys. na „zlikwidowanie aparatu administracyjnego“.

Sprawy powyższe kierownicy szkół warszawskich omawiali z goryczą.

Podkreślano przedewszystkiem niebywały fakt, że zamiast uprzedzić Radę przed rokiem o zamiarach, Zarząd Miejski zawiadamia Radę o swej decyzji w przededniu nowego roku budżetowego, kiedy zarówno Rada, jak i Opieki Szkolne były w pełnym toku pracy. Zebrani kierownicy uznali za słuszne posunięcie fakt, że Rada Szkolna na znak protestu przeciw takiemu postępowaniu Zarz. Miejs. złożyła swe mandaty. Zebranie uznało, że aczkolwiek dzisiejsza Rada Szkolna organizacją swą nie odpowiada całkowicie ustrojowi demokratycznie pojętej instytucji społecznej, gdyż za dużo w niej nominantów, to jednakże była jedynem ciałem społecznem, które obowiązkowo w składzie swym osobowym musi posiadać przedstawiciela nauczycielstwa z wyboru. Zarząd Miejski ani w Tymczasowej Radzie Miejskiej, ani w Komisjach Wydziału Opieki i Kultury nie posiada przedstawiciela nauczycielstwa ani z wyboru, ani z nominacji. Jeżeli Radzie Szkolnej odbierze się możność działania, wszelkie sprawy szkolne decydowane będą bez głosu upoważnionego delegata nauczycielskiego.

W przemówieniach kierowników wysuwano myśl, że w czasie, gdy inne Rady Szkolne nie siliły się na nowe podejście do spraw działalności samorządu szkolnego, to warszawska Rada była terenem, na którym rodziły się nowe projekty rozwiązania form pracy samorządu szkolnego; był to teren, który po wielu ciekawych i trafnych eksperymentach mógł w przyszłości dać interesujące materjały do rozwiązania sprawy samorządu szkolnego. A ponieważ przyszedł czas nieprzychylny dla wszelkich samorządów, trzeba było zlikwidować warszawską Radę Szkolną, jako czynnik, który mógł utrudnić likwidację samorządu szkolnego w Polsce. Że tak jest istotnie, dowodzą listy skierowane do warszawskiego Oddziału Z. N. P. z różnych miast,

gdzie jakby na komendę poczęto zabierać się do likwidowania Rad Szkolnych.

Jeżeli Rada Szkolna dożywiała dzieci, organizowała dla nich ko⸗lonje, robiła to w myśl wskazań ustawy. W tych sprawach Opieki Szkolne zwracały się do Rady Szkolnej śmiało bez uniżoności. Obec⸗nie dożywianie, kolonje, półkolonje urządzać mają podobno — in⸗stytucje prywatne. Akcję tę prowadzić będą z poczucia humanitar⸗nego, nie z obowiązku! Dożywianie prowadzić będzie może jeden komitet, kolonje drugi, półkolonje trzeci, akcję odzieżową — może jeszcze inny Komitet. Biegaj i kłaniaj się!

I wszystkie te prace prowadzone będą honorowo! — Żaden grosz nie pójdzie na administrację! Wszystko do kotła z zupą! O ile więcej obiadów dziecięcych otrzymamy wtedy! Kierownicy szkół z dużem powątpiewaniem przyjęli tę ogłoszoną w prasie gotowość do honorowej pracy. Bo oto znajdzie się kamienicznik, który da za darmo pomieszczenie. Bo oto znajdzie się pani, która honorowo od 8⸗ej rano do 15⸗ej wydawać będzie blisko 200 szkołom przezrocza przez boży rok, będzie przezrocza kompletować, pisać rachunki, pro⸗wadzić kontrolę. Bo oto znajdą się panie, które będą honorowo pro⸗wadzić kartotekę blisko 30 tysięcy dożywianych dzieci, i rachunki stu kilkudziesięciu punktów dożywiania, kontrolować je, dbać o ich zaopatrzenie. Znajdą się też osoby, które honorowo zorganizują ko⸗lonje i półkolonje dla kilkunastu tysięcy dzieci?

Gdy na zebraniu zakomunikowano, że członkowie Rady Szkol⸗nej pracowali bez wynagrodzenia, bez pensyj, nie chciano temu wie⸗rzyć, bo cała prasa, inspirowana przez jakiś czynnik, tak przecież ko⸗mentowała fakt cofnięcia subsydjum Radzie Szkolnej, że każdy był przekonany, iż „dygnitarze" z Rady Szkolnej biorą najmniej po 1000 zł miesięcznie. A tu okazuje się, że nic nie brali, pracowali honorowo.

A że funkcjonarjusze biura Rady Szkolnej otrzymywali wyna⸗grodzenie, to toż samo wynagrodzenie będą brali funkcjonarjusze Ko⸗mitetów; bez tych urzędników żaden komitet nie poprowadzi akcji opieki nad około 130 tysiącami dzieci.

Może nie będzie wydatków na lokale? Gdzież tam! Już prasa donosi, że Zarząd Miejski ofiarowuje „bezpłatnie" Komitetowi od⸗powiedni lokal.

Po ożywionej dyskusji kierownicy szkół podjęli uchwałę, do⸗magającą się przywrócenia Radzie Szkolnej dodychczasowej subwen⸗cji, pozatem wypowiedzieli się za utrzymaniem samorządu szkolnego w Polsce.

W sprawie kursów wieczorowych

Od Redakcji

Zamieszczając jeden z nadesłanych artykułów, polemizujących z artykułem kol. Ostafińskiej, oraz oświadczenie kol. Ostafińskiej, wykazujemy swą bezstronność w oświetleniu bolączek, powstających bynajmniej nie na tle negatywnego stosunku do kursów, lecz przedewszystkiem na tle wspólności lokalu.

Nasze zasadnicze stanowisko wobec oświaty pozaszkolnej jest takie samo, jak całego Związku a więc pozytywne. Z tych względów w planie Redakcji przewidujemy wydanie na początku przyszłego roku szkolnego N-ru „Głosu Warsz.", poświęconego specjalnie oświacie pozaszkolnej w stolicy.

M. WYSZNACKA

Konieczność współpracy

Niedawno kol. Ostafińska poruszyła na łamach Głosu Warszawskiego sprawę współżycia szkoły dziennej ze szkołą wieczorną dla dorosłych. Sprawa odmalowana została w najczarniejszych barwach. Zabieram głos w tej samej sprawie nie po to, aby polemizować, aby bronić czy oskarżać. Chcę poprostu spojrzeć na zagadnienie z innej strony, nie oczami administratora gmachu, lecz oczami obywatela i oczami społecznika. — Nie ulega wątpliwości, że obecność szkoły dla dorosłych w gmachu jest kłopotem dla administratora. Nie ulega wątpliwości, że dorośli niszczą ławki, że chlapią atramentem posadzkę, lamperję, że zostają po nich niedopałki papierosów — to jest kłopotliwe. Lecz dlaczego to czynią? Bo nie nauczyli się jeszcze w swem życiu kulturalnych form zachowania się, nie przeszli przez szkołę, nikt ich nie wychowywał, nikt nie kształcił ich umysłu, nie pokazywał wzorów do naśladowania. Tak się złożyło i nie oni ponoszą za to odpowiedzialność. Natomiast przyszli po to wszystko do szkoły. Przyszli po dniu ciężkiej nieraz pracy, niezawsze dość najedzeni, przez nikogo nie zmuszani, często zasypiający nad książką — przyszli po wiedzę i po kulturę. Należy to w nich uszanować, należy im pomóc, okazać życzliwość, wyciągnąć do nich rękę. Może nawet w interesie własnym, a przedewszystkiem w interesie społeczeństwa, w interesie Państwa. Słuchacze szkół wieczornych muszą zostać wciągnięci w krąg światła. Lepiej jeśli to będzie światło po-

dawane im przez czynniki oficjalne niż przez jakiekolwiek nielegalne i nieoficjalne źródła. — Gdzie mają pójść po naukę? Napewno wo= leliby mieć własne budynki, dostępne dla nich przez cały dzień, gdzie byliby gospodarzami u siebie. Dzieciństwem byłoby w najbliższej przyszłości o tem myśleć. — Muszą więc korzystać z izb szkolnych przeznaczonych i budowanych dla dzieci. Nie jest to znów tak krań= cowo źle. Słuchacze szkół wieczornych to często rodzice dzieci cho= dzących do tej samej szkoły. Jeśli ława szkolna zbliża ze sobą rówieś= ników, czy nie może odegrać roli czynnika zbliżającego rodziców i dzieci? Czy nie może nauczyć rodziców szacunku dla wysiłku szkol= nego dzieci, życzliwości dla potrzeb szkolnych dziecka, życzliwości dla nauczyciela, która jest nam tak bardzo potrzebna. A w szkole dziennej, czy te uchybienia dorosłych nie mogą być wyzyskane dla celów wychowawczych. Przytoczę przykład.

Na początku roku szkolnego dzieci zasypywały mnie skargami, że „dorośli" podłogę plamią, ławki zamazują, ściany brudzą i t. p. Wówczas wytłumaczyłam dzieciom dlaczego tak jest, przedstawiłam im o ile one ucząc się od dzieciństwa są szczęśliwsze od tych „do= rosłych", przedstawiłam ich ciężkie życie i zachęciłam, aby okazywa= ły taką życzliwość, jakby to byli ich właśni rodzice a więc, zostawiły im klasy zawsze czyste i schludne a plamy po dorosłych usuwały same. Dzieci to robią chętnie i bez szemrania, a i „dorośli" coraz mniej pozostawiają po sobie niemiłych śladów.

Bardzo dużo lat przepracowałam w oświacie dorosłych, wiem jak ciężka to jest służba, lecz wiem także jaki duch poświęcenia się i zapału towarzyszy tam pracy nauczycielskiej. Nie wyobrażam so= bie, żeby nauczyciele szkoły wieczornej nie podjęli każdego wysił= ku, aby walczyć z przejawami braku kultury czy też zdziczenia oby= czajów, jeśliby takie zdarzyły się wśród słuchaczów. U kierownictwa szkoły wieczornej administrator gmachu ma zawsze możność skutecz= nej interwencji.

Sądzę, że życzliwość człowieka dla człowieka jest tem powie= trzem, które sprzyja wzrostowi rzeczy dobrych i pięknych, życzli= wość umożliwia współpracę, ułatwia życie. Atmosfera wroga, atmo= sfera walki zabija nie tworzy.

Wszyscy jesteśmy żołnierzami na jednym froncie — na fron= cie oświaty i kultury. I my, kierownicy i nauczyciele szkół dziennych i oni — kierownicy i nauczycele szkół weczornych. Przeciwko nam stoi wspólny wróg — ciemnota. Nie pokonamy tego wroga wśród dziatwy szkolnej, jeśli oni nie zwalczą go wśród dorosłych, nie zako=

rzenimy kultury w młodych wychowankach, jeśli niekulturalni pozostaną ich rodzice.

Wszystkim nam przyświeca jeden wspólny cel, wszyscy stwarzamy doskonałego obywatela, czyż byłoby to możliwe, aby schronienia nie mógł nam dać jeden wspólny dach nad głową?

Myślę, że dosyć walki — wybiła godzina współpracy.

Oświadczenie

Oświadczam, że w artykule swoim p. t. „W sprawie odpowiedzialności kierownika" w N-rze 8 „Głosu Warszawskiego" miałam na celu przedewszystkiem podkreślić niemożność ponoszenia odpowiedzialności za fakty, które się dzieją bezpośrednio na terenie szkoły, a jednak na bieg ich kierownik wpływać nie może.

W żadnym razie nie występowałam i nie mogłabym wystąpić przeciw pracy kulturalnej kierowników i nauczycieli oświaty powszechnej, gdyż dla tej sprawy pozostaję zawsze z głębokiem uznaniem i mam na tem polu poza sobą wieloletnią pracę.

Nie kwestjonuję również zagadnienia zasadniczej ideowości oraz znaczenia oświaty pozaszkolnej wogóle.

S. Ostafińska

W. WR.

Słów kilka

o nieprzygotowaniu uczniów publicznych szkół powszechnych

Rady Pedagogiczne szkół średnich i zawodowych zastanawiają się nad złem przygotowaniem uczniów, przychodzących ze szkół publicznych powszechnych.

Uczniowie ci wykazują poważne braki, szczególniej z języka polskiego i arytmetyki.

Podobno nawet była z ramienia Stow. Szk. Zawodow. delegacja u Pana Ministra W. R. i O. P., przedstawiając ów groźny stan.

Zdajemy sobie sprawę, że nie jest dobrze.

Ale szukajmy przyczyn. Czy winę ponosi tylko nauczyciel?

Spójrzmy prawdzie w oczy.

Za wiele jest uczniów w klasie. Za lekko się promuje. Brak jakiejkolwiek egzekutywy nauczycielowi. — To są podstawowe przyczyny, osłabiające należyte przygotowanie uczniów do innych szkół.

Liczba dzieci 60 (I kl. 54), w której 8 do 10 jest drugorocznych, 15 a już 10 bez przesady jest „sztucznie" promowana, nie ułatwia normalnej pracy, tembardziej przy realizowaniu nowego programu, nastręczającego wiele trudności nauczycielowi.

W każdej klasie z roku na rok owe „typki", które ciągniemy z klasy do klasy, obniżając właściwy poziom. Ciągniemy w obawie nieprzekroczenia % liczby niepromowanych. Obawa słuszna i uzasadniona. Niemile przyglądać się „wykresowi", tak barwnie ilustrującemu owe szkoły, masowo niepromujące uczniów, niemile wysłuchiwać uwag o nieumiejętnej pracy, zdolnościach i wysiłkach czy to nauczyciela, czy kierownika — to też promuje się „nierobów, leniów", dochodzą owe 15, 16 latki do wyższych klas i z triumfem otrzymują świadectwa. Idąc do dalszych szkół, podrywają autorytet szkół powszechnych.

Wielka liczba uczniów nie pozwala nauczycielowi przy nawale pracy skontrolować należycie wiedzę i pracę poszczególnego ucznia, omówić z nim braki indywidualne, a owe czternastolatki, ucząc się razem z dziećmi 11-letniemi nie podnoszą poziomu umysłowego klasy, ale często obniżają poziom moralny. Coś niewspółmiernego, taki 14 letni młodzian czy 15 letnia panienka z 11 — 12 letniemi dziećmi w rozwoju fizjologicznym, no i psychicznym. A usunąć ich nam nie wolno. Dopiero wnioski Rady Ped. w formie uchwały mogą być przesłane do Pana Inspektora w sprawie usunięcia owych kwiatuszków wybujałych, ale silnie motywowane (moc biurokratyzmu) i niema gwarancji, czy po tak długiej procedurze szkoła pozbędzie się owych typów.

Nauczycielstwo pracuje z wielką gorliwością, z nadzwyczajnem przygotowaniem, ze zrozumieniem swej ideowej, szczytnej roli — nie jest tylko w stanie sprostać przy liczbie 60 owym 15 czy 20 uczniom, nie będącym na poziomie klasy, lub nie chcących się uczyć.

To się mści najbardziej.

Koledzy ze szkół średnich otrzymują element względnie najzdolniejszy, najlepszy, ze szkół zawodowych — ów przeciętny, mierny, naciągnięty.

Otrzymują już dzieci odchowane, przygotowane do pracy, pozatem mają egzekutywę: tych, co nie chcą się uczyć, mogą usunąć.

A my? Jesteśmy bezsilni.

Nasza egzekutywa — to perswazja, pobudzanie ambicji, i „harowanie". To jeszcze za mało. Są takie mądre typki w szkole, ci z praktyczną inteligencją, którzy wiedzą, że ich usunąć nie można, nie uczą

się więc chronicznie, wiedząc, że przecież 3 — 4 lata w jednej klasie nauczyciel ich nie zostawi. Wzywanie Opieki Domowej często jest bezskuteczne, a nawet niemiłe.

Jeden z ojców (fakt autentyczny) potrafił powiedzieć nauczycielce: „Pani jest po to, żeby **uczyła**, a nie wzywała rodziców, by dziecko pilnowali, bo Pani bierze pieniądze a nie ja i moja żona — więc niech go pani uczy i pilnuje, nam głowy nie zawraca, bo nie mamy czasu na takie głupstwa".

Cóż więc ma począć ów nauczyciel? Ojciec niezadowolony, władza niezadowolona, a już najbardziej to ta biedna umęczona dola naucz., znękana troskami życia i niepowodzeniem w pracy.

Do szkół powszechnych przychodzą malutkie, niewychowane, głodne, obdarte dzieci. Wiele czasu oddajemy na sprawy wychowawcze. Mamy je nietylko uczyć, ale i wychowywać, ubierać, dożywiać. Czynnik wychowawczy zabiera wiele czasu z istotnej pracy naukowej, którą w całej pełni mają szkoły średnie i zawodowe. I im łatwiej nakłonić starszą młodzież do pracy, a jeśli nie chcą jej spełniać mają możliwość usunięcia, co jest wielkim bodźcem do nauki.

A więc odciążmy — z jednej strony — ów ładunek klas, pod którym ugina się nauczyciel, z drugiej — zastosujmy racjonalniejszą promocję i sprawiedliwszą, (niech pracują i uczniowie), z trzeciej — niech nam Władze użyczą jakiejś pomocy, by dzieci i rodzice zrozumieli, że nie wszystko im wolno w szkole powszechnej, bo ona jest obowiązkowa — a zło wkrótce naprawione będzie.

Kronika i Różne

Akademja ku czci ś. p. Stanisława Nowaka

W niedzielę dn. 5 kwietnia r. b. o godz. 12-ej w południe w sali głównej domu Z. N. P. im. Stanisława Nowaka w Warszawie odbyła się uroczysta akademja żałobna ku uczczeniu nieodżałowanego Twórcy Związku Nauczycielstwa Polskiego, jego długoletniego prezesa czynnego, a ostatnio Prezesa Honorowego, Kolegi Stanisława Nowaka. Akademję zorganizował Oddział Grodzki Z. N. P. w Warszawie.

W pięknie udekorowanej sali poza kilkuset członkami Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie, zebrali się liczni goście. Kuratorjum O. S. W. reprezentował p. nacz. Statkiewicz, oraz wizytatorzy okręgowi, Uniwersytet — dziekan prof. Wł. Antoniewicz, miejscowe władze szkolne reprezentowali inspektorzy warszawscy. Pozatem re-

prezentowane były liczne instytucje społeczne. Zarząd Główny Z. N. P. reprezentowali m. in. prezes kol. Jan Kolanko, wiceprezes kol. Z. Nowicki i kol. S. Drzewiecki. Z dawnych działaczy związkowych widzieliśmy na sali kol. Klimka, prezesa b. Zrzeszenia nauczycieli Szkół Początkowych. Zarząd Okręgowy reprezentował m. in. kol. Worobczuk, prezes Okręgu.

Wśród uroczystego nastroju popłynęły dźwięki pieśni Związkowej, wykonanej przez chór mieszany Z. N. P. pod dyr. kol. T. Mayznera, poczem uroczystość zagaił wstępnem słowem kol. B. Chrościcki, prezes Oddziału, oddając hołd zasługom Zmarłego. Przemówienia kol. Chróścickiego wysłuchali zebrani, stojąc.

Następnie chór mieszany Z. N. P. pod dyr. kol. T. Mayznera wykonał dwie pieśni: Szamotulskiego: „Ach, Ty mój Niebieski Panie“ i „Królu Anielski“. Wykonanie odznaczało się doskonałą harmonją i subtelnem cieniowaniem strony dynamicznej.

Poczem kol. K. Staszewski, przewodniczący Wydziału Pedagogicznego Oddziału Grodzkiego wygłosił podniosłe wspomnienie o Prezesie Stanisławie Nowaku. W przemówieniu tem mówca scharakteryzował kierunki rozwojowe ruchu nauczycielstwa polskiego w końcu 19-ego i w początku 20-ego wieku, oraz wspaniałą rolę, jaką w ruchu tym odegrał Prezes Stanisław Nowak.

Po przemówieniu tem chór męski Z. N. P. pod dyr. kol. K. Zatorowskiego wykonał trzy pieśni: Galla — Kosiarz, Wigury — Hołd i Beethovena — Marsz Żałobny.

Silne wrażenie wywarły recytacje kol. H. Ładosza, który odtworzył Wyspiańskiego: Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić, Broniewskiego — Poezje, Szamańskiego — Praca i Żeromskiego: — Fragment ze słowa o Bandosie.

Uroczystość zakończyła orkiestra Z.N.P. pod dyr. kol. St. Wasiaka. Orkiestra wykonała Chopina: Marsz, Preludjum C-mol i Noskowskiego — Polonez elegijny. Wykonanie nacechowane było wielką starannością i doskonałem zgraniem zespołu. Zaznaczyć należy, że większość wykonywanych utworów chóralnych i orkiestralnych rozpisana była na chór i orkiestrę przez naszych kolegów — kompozytorów według ich własnych interpretacyj, co jeszcze bardziej podnosi znaczenie i wartość koncertowej części Akademji.

Całość Akademji zorganizowana była sprawnie, przeprowadzona sprężyście, przez co uniknięto przykrych dłużyzn i zbytecznych przerw.

Nastrój panował poważny i podniosły.

L. F.

O wieczorze artystyczno-literackim

Było przyjemnie, swojsko, serdecznie. Smaczna czarna kawa, ciastka, pomarańcze (tanio!) ku dogodzeniu „instynktom niższym".

Ale — jeśli już tego wyrażenia użyję — „wyższe instynkty" zostały srodze umartwione.

Wielka to — ba — zgoła zaszczytna rzecz, znaleźć się w pobliżu twórców, wspinać się wraz z niemi na niedosiężne dla nas szczyty wzniesień duchowych, upajać się muzyką wierszy...

Zapomnieć na chwilę, na jeden wieczór, o ciągłych zmaganiach się, o monotonnej pracy, o szarzyźnie dnia, o tragedjach własnych i cudzych — o udrękach i smutkach...

Właśnie to!

Organizatorzy wieczoru uwzięli się na nas i postanowili:

Nie wolno ci mieć radości, nie wolno ci zapominać, że „strasznie jesteś sam", że czyha na ciebie śmierć i patrzy kiedy się twoje marne życie w jej objęcia dostanie.

Może chciałbyś wiosny, życia — słońca?

Nic z tego! Deszcz kroplami — ba — całą kaskadą, zimną, bezlitosną na serce ci spadnie i zaciemni wszystko.

Wreszcie — „skoszony sierpem rozpaczy" zrezygnujesz z poszukiwania radości w życiu i zrozumiesz, że tylko „ruda rozpacz" ci została i już nawet los „topielców" się nie wzrusza.

O — o — o — psy zawyły — a wraz z niemi udręczona dusza niefortunnego poszukiwacza radości i zapomnienia.

Proszę mnie źle nie zrozumieć: ja nie krytykuję utworów.

Należy to zostawić ludziom bardziej do tego powołanym, którzy zapewne już stwierdzili lub stwierdzą, że są to utwory piękne, że tchnie w nich poszukiwanie nowych dróg, że są pełne melodji i wdzięku.

A i my — szarzy ludzie — z pewnością w innych warunkach i w innym nastroju znaleźlibyśmy dla siebie „duchowy pokarm" w nich— z cichą wdzięcznością dla twórców poddalibyśmy się sugestji tej szczerej poezji.

W innych warunkach i w innym nastroju. Teraz zaś — była — dysharmonja między naszem nastawieniem wewnętrznem a tem, co otrzymaliśmy.

Nastrój kawiarni — czy towarzyskiego salonu i tragiczne rozterki duchowe i dogłębne przeżycia!

Dysharmonja? Przepaść zgoła!

Zdaje się, że organizatorzy to trochę czuli, bo byli ogromnie serdeczni i pocieszali nas jak mogli: że będzie chór i orkiestra.

I było dalej miło i pięknie.

Chór uraczył nas doskonale wykonanemi pieśniami, a orkiestra! — ba — nie wiedzieliśmy, że mamy taką wspaniałą orkiestrę.

Ktoś powiedział: sami nie wiecie co posiadacie. I słusznie.

Ale to wszystko, nawet doraźnie zainicjowany dancing nie zdołał otrząsnąć nas z melancholji.

Czar poezji zrobił swoje.

Wróciwszy do domu, nastawiona literacko wzięłam „Miesięcznik literatury i sztuki" otrzymany na „Wieczorze" — Rok II Nr. 4.

Spojrzałam na pierwszą stronę:

„Pogrzeb".

To mnie dobiło. Pech!

Organizatorzy mieli jaknajlepsze intencje.

Myśl organizowania podobnych „Wieczorów" jest godna uznania.

Pragnęliby, żeby jaknajwięcej kolegów wzięło w Wieczorze udział.

Z wdzięcznością oceniamy to wszystko i — przyjdziemy zawsze.

Zechęcimy innych.

Tylko — nie chcemy smutku.

Mamy go dość w życiu.

Chcemy trochę pogody. Chcemy ożywić się i bodaj na chwilę rozjaśnić.

W ciągłej szarzyźnie życia — potrzeba nam trochę słońca...

Sprawy organizacyjne i Komunikaty

Pan prez. Starzyński żąda dyscyplinarki

Pan Prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński zwrócił się do Pana Ministra Oświaty z pismem, domagającem pociągnięcia kol. **St. Dobranieckiego** do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jako powód p. Prezydent podał treść artykułu „Przepisy a życie", umieszczonego w Głosie Warsz. w styczniu r. b. a omawiającego krytycznie nowowybudowane przez Miasto bundynki szkolne.

Prawdziwą tę wiadomość podajemy narazie bez komentarzy.

Kolonje i obozy Zarządu Oddziału

Kolonja wypoczynkowo = lecznicza dla **nauczycieli i ich rodzin** w Rabce w czasie od dnia pierwszego lipca do 30 sierpnia bież. r. Pomieszczenie w willi „Bajka". Całkowite utrzymanie dzienne wynosi: od osoby dorosłej 3 zł, dzieci od 9 do 14 lat — 2.50 zł, dzieci do 8 lat — 2 zł. Ponadto 10 zł. wpisowe. W czasie trwania kolonji prowadzony będzie metodyczny kurs języka francuskiego (dwa poziomy) dla zaawansowanych i początkujących, oraz zajęcia sportowe, wycieczki górskie, świetlica i t. p. Dla dzieci zorganizowana będzie specjalna opieka na czas 5—6 godzin dziennie, pod fachowem wychowawczem kierownictwem. Zgłoszenia z zadatkiem zł. 10 kierować do Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy, konto P. K. O. 10410, z zaznaczeniem „Rabka".

Obóz żeglarski nad jeziorem Narocz w lipcu.

Warunki: wpis zł. 1 i całkowite utrzymanie 70 zł. Kierownikiem kolonji Kacprzyk Mieczysław. Zgłoszenia z zadatkiem zł. 30 kierować do Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy konto P. K. O. 10410 z zaznaczeniem „Narocz".

Kolonja wypoczynkowa w Iwoniczu w czasie od 1 lipca do 30 sierpnia b. r. Pomieszczenie w pensjonacie. Całkowite utrzymanie wynosi zł. 4,50 od osoby. Zgłoszenia z zadatkiem zł. 30 kierować do Zarządu Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy konto P. K. O. 10410 z zaznaczeniem „Iwonicz" oraz termin pobytu.

Spływ kajakowy z biegiem Wisły w lipcu. Rozpoczęcie spływu w Krakowie, zakończenie w Gdyni. Wpisowe wynosi zł. 5 od osoby. Spływ prowadzony będzie sposobem spółdzielczym. Koszta spływu wyniosą zł. 2.50 do zł. 3 dziennie od osoby. Zgłoszenia z wpisowem zł. 5 kierować do Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P. konto P. K. O. 10410 z zaznaczeniem „Spływ kajakowy".

Obóz morski na Helu organizuje łącznie z Ligą Morską i Kolonjalną w lipcu i sierpniu Zarząd Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie. Koszta pobytu na obozie w ciągu 4 tygodni wyniosą zł. 85 plus zł. 1 wpis. Zgłoszenia z zadatkiem zł. 10 kierować do Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z.N.P., konto P. K. O. Nr. 10410, z zaznaczeniem: „Obóz na Helu".

Kolonja lecznicza i kurs programowo-ustrojowy w Ciechocinku

Staraniem Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie została zorganizowana kolonja wraz z Kursem w Ciechocinku w Dworku „Liljana". W pokojach 2 i 3 osobowych z całkowitem obfitem 4-krotnem utrzymaniem dziennem, pościelą (kołdra, poduszka bez bielizny) po 4 zł. 50 gr. dziennie od osoby dorosłej. Czas trwania kolonji od 21 czerwca do 30 sierpnia b. r. Zadatek w wysokości 30 zł. prosimy nadesłać do 30 maja b. r. na konto Nr. 10.410 z dopiskiem „Ciechocinek". Projektowane są wycieczki. Liczba uczestników ograniczona do 25 osób. Wyżej wspomniany kurs odbędzie się w lipcu dla zaawansowanych nauczycieli.

Nad morze Czarne!

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego urządza wycieczkę do Warny (Bułgarja) w czasie od 1 do 31 lipca r. b.

Wycieczka zatrzyma się jeden dzień w Wiedniu, po dwa dni w Budapeszcie i Bukareszcie oraz kilka godzin w Belgradzie.

Z Wiednia do Ruszczuka odbędzie się przejazd statkiem po Dunaju. Pobyt w Warnie potrwa 20 dni. Plaża w Warnie należy do najpiękniejszych nad morzem Czarnem.

Koszt wycieczki 460 zł.

Dodatkowo wycieczka do Konstantynopola.

Przejazd okrętem, noclegi, 3-dniowy pobyt w Konstantynopolu i zwiedzenie miasta — 115 zł.

Zgłoszenia wraz z 50 zł. zadatkiem wnosić należy do dnia 15 czerwca do Okręgu Warszawskiego Z. N. P. na konto P.K.O. 25.918 (brzmienie konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Okręg Warszawski). Na odwrocie odcinka zaznaczyć: „Wycieczka do Warny".

Wesoły wieczór artystyczny

W sobotę dnia 16-go maja r. b. o godz. 19-ej odbędzie się II Wieczór Artystyczny. W dużej sali Domu Z. N. P. ul. J. Smulikowskiego (blok biurowy, parter) staraniem Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Z. N. P.

W programie: chór mieszany Z. N. P. pod dyr. kol. T. Mayzne-

ra, występ „Wesołej Piątki" Z.N.P., orkiestra Z.N.P. pod dyr. kol. K. Zatorowskiego, recytacje na wesoło kol. Henryka Ładosza.

Stoliki (bezpłatnie) zamawiać można telefonicznie Nr. 5.87-29. Cukiernia na miejscu. Po koncercie dancing przy orkiestrze jazzowej. Wstęp 50 groszy. Goście mile widziani.

Programy geografji i podręczniki

Na zebraniu dyskusyjnem w dniu 21 kwietnia r. b. Komisja Geograficzna doszła do wniosku, że sprawy podręczników nie można rozpatrywać bez uwględnienia ewentualnych zmian w układzie programu. Wobec tego uchwalono zwołać konferencję z udziałem instruktorów ministerjalnych, która odbędzie się w lokalu Z. N. P. w dniu 19 maja o godz. 18-ej min. 30.

Ze względu na ważność sprawy pożądany jest liczny udział Kol. Kol. uczących geografji we wszystkich klasach.

Legitymacje członkowskie

Zawiadamiamy Szan. Kol. Kol., że w kancelarji Oddziału Grodzkiego, pokój Nr. 137, II p. można zamawiać legitymacje członkowskie, załączając jedną fotografję.

Jednocześnie prosimy Szan. Kol Kol., którzy już zamówili i opłacili legitymacje, o zgłoszenie się do Oddziału po odbiór w godzinach biurowych codziennie od 9 do 15-ej, w soboty do 13-ej i pół.

To i owo

Sąd

Panowie Radni, panie pośle Ciubdziało, mili goście z parteru i galerji, panie przedstawicielu władzy szkolnej — jako burmistrz drogiego nam grodu Kopytkowa — witam Was protekcjonalnie i otwieram posiedzenie naszego Sądu specjalnego, któremu mam zaszczyt przewodniczyć.

Na wokandzie mamy sprawę nie obywatela lecz tylko mieszkańca Kopytkowa, nauczyciela Dźwigały.

Pan sekretarz zechce odczytać akt oskarżenia, sporządzony przez moich podwładnych przeciw mieszkańcowi Dźwigale. Proszę.

— Rozkaz!

„Już od kilku miesięcy mieszkaniec Dźwigała wyraźnie dąży do nieokreślonego bliżej przewrotu w Kopytkowie. Widziano: jak, przechodząc z wycieczką szkolną koło domu pana burmistrza, nie zdejmował czapki ani on, ani jego uczniowie. Przechodząc koło Ratusza, mieszkaniec Dźwigała uśmiechał się tajemniczo. Mówiąc o Prezydjum magistrackiem, mieszkaniec Dźwigała niekiedy podejrzanie dotykał palcami czoła. W jednym z numerów „Zew Kopytkowski" mieszkaniec Dźwigała w artykule „Za stodołą" powątpiewa w celowość zarządzenia p. burmistrza w sprawie obowiązkowego obsiewania wszystkich dachów słonecznikami oraz ścisłego przestrzegania godzin otwarcia wszelkich ubikacyj publicznych i prywatnych. Pozatem mieszkaniec Dźwigała dwukrotnie krytykował markę i kolor zagranicznego auta p. burmistrza. Tenże mieszkaniec Dźwigała na walnem zebraniu Towarzystwa popierania p. burmistrza protestował przeciw budowie pomnika na cześć p. burmistrza.

Wobec wyraźnego działania na szkodę drogiego nam Kopytkowa, jego burmistrza a zatem i całego kraju My — burmistrz Kopytkowa polecamy Sądowi Specjalnemu Naszej Rady jaknajsurowiej ukarać mieszkańca nauczyciela Dźwigałę, — który, niestety, jeszcze do dziś, jest wychowawcą naszej dziatwy". — Skończyłem p. burmistrzu!

— Dobrze. Czy obecny tu mieszkaniec Dźwigała pragnie uzupełnić akt oskarżenia przeciw niemu?

— . . . . . .

— Panie sekretarzu proszę zaprotokółować: Oskarżony milczy. Wciąż coś rysuje, uśmiecha się dwuznacznie, czasami dotyka czoła palcami.

Sądzę, że panowie ławnicy też nie zechcą zadawać sobie trudu zabierania głosu w sprawie tak jasnej a karygodnej. Wobec tej jednomyślności, pozwolą panowie, że nie wyjdziemy na naradę i że zatem przyjmiemy przygotowany przeze mnie wyrok na mieszkańca Dźwigałę.

Ale przedtem, panie sekretarzu, proszę sprawdzić, co narysował oskarżony?

— Panie burmistrzu, melduję uniżenie, że pan... to jest mieszkaniec Dźwigała narysował obrazek biblijny „Wygnanie Adama z raju", a ten Adam jota w jotę podobny do pana bur-

mistrza. Pod obrazkiem jest napis: „Nie dziś — to jutro". Czy obrazek mam zabrać i dołączyć do akt?

— Nie rozumiem treści obrazka, ale na wszelki wypadek dołączyć, bo to pewno znowu jakaś burzycielska robótka!

— Rozkaz!

— A więc stwierdzam, że Sąd w trosce o powagę władz Kopytkowa i spokój kraju w sprawie mieszkańca Dźwigały postanowił:

1. *polecić panu inspektorowi zawieszenie z dniem dzisiejszym mieszkańca Dźwigałę w jego obowiązkach,*
2. *wezwać naszego posła Ciubdziałę do złożenia w parlamencie nagłej i ostrej interpelacji, domagającej się u władz szkolnych usunięcia mieszkańca Dźwigały z szeregów nauczycielskich,*
3. *zagrozić władzom gremialnem złożeniem mandatów radzieckich Kopytkowa, gdyby wyrok niniejszy nie był w całości wykonany w ciągu 14 dni od daty dzisiejszej.*

* * *

P. S. W Kopytkowie wakuje posada burmistrza i tych wszystkich, którym on miał zaszczyt przewodzić.

Wykaz firm

w których członkowie Oddziału Warszawskiego Związku N. P. mogą otrzymywać towary na raty:

Herse Bogusław — Marszałkowska 150.
Chojnacki — (konfekcja męska) Marszałkowska 109.
Konopka — Redulski — (Mag. bław.) Marszałkowska 130.
Węgierski Stan. — (Mag. bław.) Marszałkowska 64.
Tarnowski Jan — (Mag. bławat.) Marszałkowska 133.
Efraim M. — (wełny, jedw., koron.) Marszałkowska 125 i Długa 50.
A. G. B. — (wełny, jedw.) Bielańska róg Długiej.
Cwejko I. — (wełny, jedw., koronki) Bielańska 23.
Margot — (konf. damska) Wierzbowa 8 m. 2.
Giesser — (konf. damska) Wierzbowa 9.
Szyszko E. — (konf. damska i dziec.) Marszałkowska 99.
Renée — (konf. damska) Chmielna 15.
Krafft J. — (skład sukna) Marszałkowska 154.
Wisznia — (skład sukna) Marszałkowska 87.
Bielskie Składy Sukna — (skład fabr. sukna) Bielańska 15.
Biłowicka — (konf. dziec.) Marszałkowska 91.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł.
numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.
Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Warsz." Nr. 9

„LIKWIDACJA" RADY SZKOLNEJ
M. ST. WARSZAWY
W ŚWIETLE FAKTÓW I DOKUMENTÓW

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
ZARZĄD ODDZIAŁU GRODZKIEGO W WARSZAWIE

WARSZAWA 1936

Druk. „Społeczna", Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5. Tel. 205-80

„Likwidacja" Rady Szkolnej m. st. Warszawy
w świetle faktów i dokumentów

Tak ważne wydarzenie, jak zapowiedziana „likwidacja" samorządu szkolnego Stolicy nie zostało, niestety, oświetlone przez prasę stołeczną w sposób pełny i objektywny.

Nagła decyzja Zarządu Miejskiego o cofnięciu od dn. 1 kwietnia 1936 subwencji Radzie Szkolnej jest jednak faktem zbyt doniosłym dla nauczycielstwa, Opiek szkolnych i ogółu społeczeństwa Stolicy, aby nie okazać go opinji publicznej w pełnem świetle.

Garść faktów i dokumentów, doraźnie zebranych w powyższej sprawie, pozwoli bezstronnemu czytelnikowi wyrobić sobie sąd o dorobku Rady Szkolnej m. st. Warszawy, jej roli kulturalno-oświatowej i społeczno-opiekuńczej w chwili obecnej, jak również — o metodach „likwidowania" pożytecznych a niewygodnych placówek.

REDAKCJA

1.

Istnienie Rady Szkolnej Warszawskiej opiera się na **t. zw.** „Przepisach Tymczasowych", mających charakter **ustawy.** Przepisy te dotychczas **obowiązują.** Mogą być zmienione jedynie w drodze ustawodawczej.

2.

W myśl „Przepisów Tymczasowych" (art. 31) plenum Rady Szkolnej składa się z 17 członków, w czem Zarząd Miejski ma 2 przedstawicieli, Rada miejska — 4 przedstawicieli, Administracja miejska — 2 przedstawicieli (dyrektor wydziału IX Oświaty i Kultury i z Wydziału XVII naczelny lekarz skolny); **razem 8 reprezentantów** na 17 członków Rady Szkolnej.

3.

Gmina m. st. Warszawy **obowiązana jest** pokrywać koszty ad=ministracyjne Rady Szkolnej na zasadzie art. 20 i 48 cytowanych wy=żej „Przepisów Tymczasowych".

Artykuły te brzmią następująco:

art. 20. (końcowa część)... koszty **administracyjne** dozorów szkolnych ponosi **wyłącznie gmina.**

art. 48. W miastach, tworzących samodzielne okręgi szkolne, funkcje dozorów pełnią Rady Szkolne Okręgowe."

Tak właśnie jest w Warszawie; więc Zarząd Miejski jest obo=wiązany pokrywać wydatki administracyjne Rady Szkolnej.

4.

W powyższym stanie prawnym **nagle** na przełomie 7 i 8=go mie=siąca budżetowego Rady Szkolnej, a na dzień przed rozpoczęciem no=wego okresu budżetowego miejskiego, t. j. **w dniu 31 marca 1936 r.**, prawie cała **poranna prasa** Stolicy podała inspirowaną wiadomość o cofnięciu przez Zarząd Miejski subsydjum Radzie Szkolnej, opa=trując tę wiadomość wymownemi tytułami i demagogicznemi komen=tarzami.

Jaki był posmak tych doniesień prasowych, widać z poniższej notatki „Expresu Porannego" (jeszcze nienajgorszej):

„Z 200 tysięcy subwencji 150 tysięcy na administrację.

Zarząd Miejski cofa subsydjum „Radzie Szkolnej".

„Niemal każdy obywatel stolicy zetknął się z instytucją pod nazwą „Rada Szkolna m. st. Warszawy". Jej kontakt z ludnością polega na stałych wezwaniach do ofiarności publicznej dla dzieci szkół powszechnych; Rada Szkolna zbiera obuwie, ubranie i fundusze na dożywianie dzieci, kolonje i półkolonje letnie.

Zarząd miejski m. st. Warszawy przeznacza dla Rady Szkolnej stałą dotację w wysokości 200 tysięcy rocznie. W czasie ostatniej debaty budżetowej ujawniono, że dotacja miejska pokrywa tylko... wydatki administracyjne Rady Szkolnej, wynoszące rocznie 150 tysięcy złotych. Rada Szkolna ma dyrektora, który pobiera tysiąc złotych miesięcznie oraz 22 — 23 osoby personelu, z których dwadzieścia osób pobiera pensje w wysokości od 260 do 400 złotych, zaś dwie osoby po 500 zł.

Zrozumiałe, że w okresie akcji oszczędnościowej w samorządzie Stolicy — Zarząd Miejski poważnie musiał zastanowić się, czy celowe jest dalsze subsydjowanie działalności biura Rady Szkolnej, które spełnia te same czynności, które już spełniają inne biura miejskie, (np. wydział oświatowy), lub mogą być prowadzone przez Zarząd Miejski. Kolonje i półkolonje Rady Szkolnej zwiększyły wielotorowość w jednej dziedzinie pracy społecznej.

Z tych wszystkich względów Zarząd Miejski postanowił nie udzielać dalszej subwencji Radzie Szkolnej m. st. Warszawy, a ponieważ odmowa subwencji może spowodować likwidację samorządu szkolnego, przeto Zarząd Miejski przeznaczył 40 tys. złotych na ewentualne zlikwidowanie administracyjnego aparatu Rady Szkolnej.

Z pieniędzy, które Zarząd Miejski zaoszczędzi na finansowaniu biurokratycznego aparatu Rady Szkolnej — niewątpliwie przypadnie coś — dzieciom szkolnym.

Prawdopodobnie nie okaże się potrzeba odstawiania części dzieci od talerza gorącej zupy".

5.

W notatce tej i innych pisano: **„ujawniono**, że dotacja miejska... i t. d.", jak gdyby to było odkrycie; tymczasem już w preliminarzu budżetowym m. st. Warszawy za rok 1934/35 (druk oficjalny, strona 60), czytamy:

II. Instytucje Samorządu Szkolnego.

Świadczenia dla Rady Szkolnej m. st. Warszawy

	1933/1934	1934/1935
Działalność ogólna	*zł. 10.000*	*zł. 10.000*
Komisja Powszechnego Nauczania	*„ 82.636*	*„ 82.636*
Komisja Opiek Szkolnych	*„ 141.659*	*„ 141.659*
		Razem zł. 234.295

(N. B. wypłacano tylko 200.000 zł.; taka sama subwencja dla Rady Szkolnej była „ujawniona" też w budżecie miejskim na rok 1935/36; dopiero w nowym preliminarzu miejskim na rok 1936/37 przezornie ją ukryto.

6.

Gdy już prasa rozniosła sensacyjną wieść o „likwidacji“ samorządu szkolnego m. st. Warszawy, **tegoż dnia 31 marca 1936 r., ale dopiero o godz. 11-ej Rada Szkolna** otrzymała za rewersałem pismo Zarządu Miejskiego treści następującej:

PREZYDENT
Miasta Stołecznego Warszawy
Nr. 4708/1/2/36.

Do
Pana Zbigniewa Lepeckiego
Prezesa Rady Szkolnej m. st. Warszawy
w miejscu

W ciągu prac nad preliminarzem budżetowym w związku z ogólną akcją oszczędnościową samorządu stołecznego — Zarząd Miejski omówił zagadnienie dobrowolnego łożenia kosztów przez Gminę m. st. Warszawy na administrację i utrzymanie samorządu szkolnego w stolicy.

Po rozważeniu całokształtu zagadnienia samorządu szkolnego i skonstatowaniu, że zarówno państwowe władze oświatowe, jak i samorząd terytorjalny, przejęły z mocy poszczególnych ustaw szereg obowiązków i funkcyj, powierzonych samorządowi szkolnemu przez ustawy z 1917, 1919 i 1922 r., i że do obowiązków ustawowych samorządu szkolnego należy obecnie kilka zaledwie czynności — Zarząd Miejski przyszedł do wniosku, że niema podstawy do pokrywania wydatków na szeroko rozbudowany aparat administracyjny Rady Szkolnej, który wynosi około 150.000 zł. rocznie.

Ustawowe obowiązki, będące w kompetencji samorządu szkolnego i załatwiane przez Komisję Powszechnego Nauczania Rady Szkolnej m. st. Warszawy, jak prowadzenie kartotek dzieci w wieku szkolnym, zwalnianie od obowiązku szkolnego, nakładanie kar za jego niewykonanie, oparte są na materjale, dostarczanym przez Wydział Ewidencji Ludności, który nadal całkowicie opracowany może być dostarczony władzom szkolnym,

Funkcje pozostałych organów Rady Szkolnej, jak Komisji do spraw Nauczycielskich, gospodarczej, są, jak wyżej zaznaczyłem, wyjęte z kompetencji Samorządu Szkolnego i przekazane

późniejszemi ustawami organom bądź państwowym, bądź samorządowym.

Pozostaje dziedzina dobrowolnie nałożonych na siebie przez Radę Szkolną obowiązków, jak: dożywianie dzieci, urządzanie kolonij i półkolonji, prowadzenie świetlic, przezroczarni i t. d.

Funkcje te mogą być częściowo przejęte przez miejskie władze szkolne, częściowo zaś może je sprawować powołany specjalny Komitet Pomocy Dzieciom Szkół Powszechnych m. st. Warszawy.

W związku z powyższem, Zarząd Miejski postanowił wypłacić Radzie Szkolnej w roku 1936/37 tylko zł. 40.000, przeznaczając tę sumę na wydatki, związane z likwidacją aparatu administracyjnego Rady Szkolnej.

O powyższem postanowieniu Zarządu Miejskiego mam zaszczyt zakomunikować Panu Prezesowi.

(—) Starzyński
Prezydent Miasta

7.

Jak się dowiadujemy, wyżej przytoczone wywody, lecz w szerszem jeszcze ujęciu, były przedstawione przez Pana Prezydenta Miasta Panu Ministrowi W. R. i O. P.; na wywody te Pan Prezydent otrzymał **w kwietniu** (a więc po wysłaniu listu do Rady Szkolnej!) odpowiedź Ministerstwa W. R. i O. P., uznającą stanowisko prawne Zarządu Miejskiego za błędne, a wniosek o „zniesienie“ Rady Szkolnej za przedwczesny, ponieważ uregulowanie tej sprawy może ew. nastąpić **jedynie w drodze ustawowej.**

8.

Tymczasem zaskoczony postanowieniem Zarządu Miejskiego i demagogiczną kampanją prasową, Wydział Wykonawczy Rady Szkolnej zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie jeszcze **tegoż dnia 31 marca 1936 r.** i uchwalił:

1. *zwołać natychmiast: a) konferencję prasową w celu oświetlenia faktycznego stanu rzeczy, b) zwołać plenum Rady Szkolnej,*
2. *złożyć swoje mandaty i powiadomić o tem niezwłocznie p. Kuratora Okr. Szkolnego Warszawskiego.*

(Zawiadomienie p. Kuratora o postanowionej rezygnacji nastąpiło w d. 31 marca).

Konferencja prasowa odbyła się dnia 31 marca o godz. 18—20. Wzięło w niej udział 16 przedstawicieli pism stołecznych, którym, nie zależnie od ustnych informacyj, złożono na piśmie następujące wyjaśnienia:

a. Nieco o Radzie Szkolnej.

Świadczenia samorządu terytorjalnego Stolicy na rzecz Rady Szkolnej wynikają z tego tytułu, że Rada Szkolna jako organ samorządu szkolnego wykonywa w zastępstwie organów samorządu terytorjalnego Stolicy szereg ustawowych czynności, jako to: rejestracja i ewidencja roczników szkolnych, kontrola wypełniania obowiązku szkolnego, sądownictwo o niewypełnianie obowiązku szkolnego, nadzór nad Opiekami Szkolnemi.

Dopóki zatem zachowują moc dotychczasowe przepisy o samorządzie szkolnym, względnie dopóki organy samorządu terytorjalnego nie przejęły na siebie bodaj częściowo — wyżej wymienionych czynności, obowiązek ponoszenia przez miasto świadczeń finansowych na rzecz Rady nie może być kwestjonowany.

Należy jednak dodać, że Rada Szkolna nie ogranicza się tylko do czynności, o których mowa wyżej; podejmuje ona nadto działania kulturalno - wychowawcze i opiekuńczo - społeczne w stosunku do dziatwy szkolnej, przewidziane również w przepisach o samorządzie szkolnym i bezsprzecznie należące do szeroko ujętych zadań i obowiązków gminy. Z tego rodzaju czynności Rady wystarczy wymienić dla przykładu chociażby tylko utrzymywanie zgórą 120 świetlic szkolnych.

Czynniki miejskie winny uświadomić sobie, że samorząd szkolny Stolicy, korzystając z omawianej subwencji ogólnej, odwzajemnia się Zarządowi Miejskiemu w dziale szkolnictwa powszechnego i opieki społecznej blisko miljonem złotych, zbieranym corocznie przez Opieki Szkolne Publicznych Szkół Powszechnych, tak np. w roku szkolnym 1934/35 wydatki 160 Opiek wyniosły ogółem ponad 800.000 zł., z czego przypadło na opiekę społeczną nad dzieckiem szkolnem blisko pół miljona złotych, a na wydatki rzeczowe szkół (porządek, remonty, telefony, kancelarja) zgórą 80.000 zł.

b. Nieco liczb, dotyczących działalności finansowej Rady Szkolnej m. st. Warszawy w r. szk. 1934/1935.

1.	Dożywianie 29.000 dzieci	zł. 416.484.27	
	Zaopatrzenie doraźne dziatwy w odzież, obuwie i pomoce naukowe	„ 20.405.03	436.889.30
2.	Utrzymanie 120 świetlic dla dzieci szkolnych	„ 89.623.65	
	Pomoc oświatowa zdolniejszej młodzieży	„ 264.10	
	Utrzymanie 120 chłopców w internatach dla moralnie zaniedbanych	„ 66.311.30	
	Obsługa szkół przezroczami (obrót 90.000 przezroczy)	„ 3.555.20	159.754.31
3.	1865 dzieci na kolonjach letnich	„ 109.734.05	
	9.000 dzieci na półkolonjach letn.	„ 183.879.48	
	157 absolwentów na kursach-obozach wędrownych	„ 9.958.23	303.571.76
4.	Akcja wśród rodziców (odczyty)		1.122.—
5.	Kontrola obowiązku szkolnego w stosunku do 150.000 dzieci		28.000.—
	Razem efektywne akcje		zł. 929.337.37
	Obsługa powyższych akcyj za 12 miesięcy ujęta budżetowo p. t. „Zarząd Ogólny“ (wydatki osobowe i rzeczowe) kosztowała		„ 126.254.42

co wynosi 13% efektywnych wydatków, a 11% globalnej sumy.

9.

W związku z wytworzoną sytuacją i podaniem się do dymisji wydziału Wykonawczego, odbyło się w trybie nadzwyczajnym w dniu 1 kwietnia 1936 r. posiedzenie plenarne Rady, z którego przebiegu ogłoszono następujący komunikat:

„W związku z zapowiedzianem cofnięciem subwencji przez Zarząd Miejski na działalność ogólną Rady Szkolnej m. st. Warszawy, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie plenum Rady, na którem wydział wykonawczy złożył ostatecznie swoje mandaty jako członków wydziału i jako członków Rady, podając następujące motywy: zważywszy że: 1) wobec braku własnych, ustawowo

zabezpieczonych funduszów, Rada Szkolna m. st. Warszawy o tyle tylko może wypełniać swoje zadanie, o ile darzą ją poparciem finansowem państwowe i samorządowe urzędy i instytucje, zainteresowane działalnością Rady, 2) wszystkie, poza subwencją ogólną Zarz. Miejsk., dotacje, otrzymywane przez Radę od władz i urzędów na dożywianie, akcję letnią, świetlicową i t. p. mają charakter funduszów opancerzonych, 3) tylko subwencja ogólna, przyznawana przez Zarząd Miejski, mogła być użyta na administrację (personalja i wydatki rzeczowe), co zresztą do dnia 31 marca rb. nie było dotąd przez Zarząd Miejski kwestjonowane, 4) prowadzenie o tak dużym zasięgu ilościowym agend Rady, jak w r. b. (27.000 dożywianych dzieci, 128 świetlic, kontrola obowiązku szkolnego 150 tysięcy dzieci, nadzór nad 160 opiekami szkolnemi, ruch 95 kompletów bibljotecznych i t. p.) z należytą dokładnością i kontrolą jest możliwe tylko przy takim aparacie biurowym (zmniejszonym we wrześniu do minimum), jakim obecnie Rada Szkolna rozporządza, 5) zawiadomienie prezydenta miasta z dn. 30 marca r. b., zapowiadające całkowite cofnięcie subwencji na ogólną działalność Rady w okresie budżetowym 1936/37 stawia Radę przed koniecznością likwidacji z dniem 1 kwietnia posiadanego aparatu administracyjnego, a co zatem idzie, likwidacji swej działalności, jako organu samorządu szkolnego stolicy, 6) wobec sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek powyższej decyzji Zarządu miejskiego, wydział wykonawczy postanawia przeto: 1) złożyć z dniem 1 kwietnia b. r. swoje mandaty członków wydziału i członków Rady Szkolnej, 2) zawiadomić o tem niezwłocznie p. kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, 3) podać tę uchwałę do wiadomości plenum Rady na specjalnie zwołanem posiedzeniu oraz do wiadomości opiek szkolnych".

Plenum Rady Szkolnej, uznając słuszność motywów wydziału wykonawczego, zmuszone było przyjąć jego rezygnację. Jednocześnie, zdając sobie sprawę z niemożności przerwania ciągłości pracy Rady, wobec kategorycznej odmowy ustępującego prezesa Rady Zbigniewa Lepeckiego, uprosiło do objęcia stanowiska dotychczasowego wiceprezesa Rady Ludwika Sudę, który zgodził się na kilkodniowe sprawowanie tych obowiązków z tem, że w tym czasie wybrana przez plenum Rady delegacja, złożona z członków Rady, będących jednocześnie reprezentantami Zarządu Miejskiego i Tymczasowej Rady Miejskiej w Radzie Szkolnej, wyjaśni sytuację w rozmowach z p. kuratorem okręgu szkolnego i Zarządem Miejskim.

10.

Ponieważ część prasy z dnia 1 i 2 kwietnia r. b. pozwalała sobie w dalszym ciągu na komentarze o charakterze demagogicznym, członkowie Rady Szkolnej wystosowali do redakcyj pism stołecznych list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię prawdy i prawa do obrony czci osób, związanych z Radą Szkolną m. st. Warszawy, zwracamy się do Szanownego Pana Redaktora z uprzejmą prośbą — w związku z enuncjacjami prasy stołecznej z ostatnich dni — o umieszczenie w najbliższym numerze pisma Pana Redaktora oświadczenia treści następującej:

1) Członkowie Rady Szkolnej, wydziału wykonawczego i wszystkich komisyj za prace swe nie pobierali żadnego wynagrodzenia;

2) Pracownicy Biura Rady i służba otrzymują wynagrodzenia na zasadach umów o pracę, przewidzianych Rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r.; uposażenie wszystkich pracowników umysłowych, po potrąceniu składek ubezpieczeniowych i podatku dochodowego t. j. netto wynosi miesięcznie zł. 7.125.59; uposażenie służby — miesięcznie zł. 495, 98; najwyższe w tem (jedyne) uposażenie wynosi zł. 811.40; uposażenie 3-ch pracowników waha się od 300 do 392 zł.; uposażenie 4-ch pracowników waha się od 200 do 268; reszta pracowników pobiera płace w wysokości od 100 do 168 zł. miesięcznie;

3) Wydatki netto Rady na działalność oświatowo-kulturalną i opiekuńczo - społeczną wyniosły w roku szkolnym 1934/35 (ostatni okres budżetowy) zł. 929.337.37 (przy ogólnej sumie bilansowej wydatków zł. 1.117.063.22) i w stosunku do tego wydatki ściśle administracyjne (osobowe i rzeczowe) wyniosły zł. 126.254,42 t. j. 11%;

4) Dokonywano pokrywania wydatków administracyjnych z subwencji Zarządu Miejskiego dlatego, że inne dotacje były zastrzeżone na cel ściśle określony, podczas, gdy subwencja miasta opiewała na działalność ogólną Rady;

5) Zarząd Miejski do dnia 31 marca 1936 r. nigdy przedtem nie kwestjonował używania jego subwencji w powyższy sposób, jakkolwiek wiedział o tem z dostarczanych przez Radę pre-

liminarzy budżetowych, bilansów i różnych zestawień rachunkowych;

6) Komisja Rewizyjna, mianowana przez Pana Kuratora okręgu Szkolnego Warszawskiego, nie znalazła żadnych uchybień ani niedokładności w pracach Rady.
Warszawa, dnia 2 kwietnia 1936 r.

Członkowie Rady Szkolnej:

(—) R. Buczowski, (—) C. Jędraszko, (—) St. Lewandowska, (—) T. Męczkowska, (—) Ks. M. Rüger, Pastor, (—) Ks. Dr. J. Szkudelski

Dyrektor Biura:
(—) Stanisław Tazbir

p. o. Prezes Rady Szkolnej
(—) L. Suda

11.

Uznał wreszcie za niezbędne jeszcze raz zabrać głos p. Prezydent miasta, by złagodzić „nastrój". Oto list p. min. Starzyńskiego do p. o. prezesa Rady Szkolnej:

PREZYDENT
Miasta Stołecznego Warszawy
Nr. 29/3.Z/36.

Do
Rady Szkolnej m. st. Warszawy
na ręce p. o. Prezesa p. Jana Sudy
w miejscu

Celem uniknięcia nieporozumień, jakie mogą powstać na tle informacyj prasowych w związku ze zmianą stanowiska Zarządu Miejskiego do sprawy subsydjum dla Rady Szkolnej, mam zaszczyt przedewszystkiem oświadczyć Panu Prezesowi, iż jestem z całkowitem uznaniem dla Członków Rady za ich ofiarną pracę i działalność dla dobra naszej młodzieży.

Jednakowo oceniam działalność Opiek Szkolnych, które w trosce o moralne i materjalne dobro dziecka wykazały tak wiele inicjatywy i energji. Praca Opiek Szkolnych w mojem mniemaniu może i powinna być nadal kontynuowana i Miasto nie pozostawi Opiek w zakresie dożywiania oraz akcji kolonij i półkolonij bez poparcia finansowego.

Przyczyną zmiany stosunku Zarządu Miejskiego do sprawy subsydjum są zagadnienia, związane z całokształtem gospodarki miejskiej i troską o jaknajbardziej celowe a oszczędne, a jednocześnie możliwie całkowite zaspakajanie potrzeb wszystkich mieszkańców stolicy. Zarząd Miejski, mogąc przeznaczyć w swym budżecie, poza innemi wydatkami, zł. 200.000.— na cele zaspakajane przez Radę Szkolną, pragnie, aby użyte były one na cele dożywiania i akcję oświatową, a nie na aparat administracyjny.

Uwzględniając jednak konieczność zlikwidowania istniejącego aparatu w roku bieżącym z sumy zł. 200,000.— przeznaczono zł. 40.000 dla Rady Szkolnej na zlikwidowanie biura. Wedle ogłoszonej w prasie sumy rocznych wydatków administracyjnych stanowi to niemal 1/3 tej sumy. Z pozostałej kwoty zł. 30.000 przeznaczono na cele oświatowe, zaś zł. 130.000 — na akcję dożywiania w przyszłym roku szkolnym.

Rozporządzając aparatem administracyjnym, Zarząd Miejski dążyć będzie, aby wszystkie będące do dyspozycji środki materjalne użyte były na zaspokojenie potrzeb w dziedzinie dożywiania i szerzenia kultury wśród dzieci i młodzieży i nie wątpi, że Członkowie Rady oraz Opiek Szkolnych pracujący ofiarnie na tym terenie kontynuować będą nadal swą akcję w porozumieniu ze Społecznym Komitetem Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym.

(—) Starzyński
Prezydent Miasta

12.

List ten był odczytany na nadzwyczajnem posiedzeniu plenarnem Rady w dniu 4 kwietnia, przyczem powzięta została uchwała, której mocą Członkowie Rady Szkolnej, nie mogąc przyjąć na siebie odpowiedzialności za wytworzony stan rzeczy, postanowili jednogłośnie złożyć z dniem 15 kwietnia b. r. mandaty Członków Rady Szkolnej m. st. Warszawy.

Równocześnie jednak w poczuciu odpowiedzialności społecznej i w trosce o dobro szerokiej rzeszy dziatwy szkolnej, nakazującej im nieprzerywanie czynności, związanych z dożywianiem, organizowaniem półkolonij, kolonij letnich oraz utrzymaniem łączności z Opiekami Szkolnemi, Członkowie Rady Szkolnej wyrazili gotowość przesunięcia terminu rezygnacji na dzień 1 września b. r., o ile Zarząd Miejski:

zapewni subwencję na działalność ogólną Rady w dotychczasowym stosunku na czas do dnia 31 sierpnia b. r.;

zabezpieczy prowadzoną przez Radę Szkolną akcję dożywiania pod względem finansowym do końca bieżącego roku szkolnego (do dnia 31 maja);

umożliwi Radzie Szkolnej zorganizowanie półkolonij na posiadanych przez nią w chwili obecnej terenach.

13.

Po uderzeniu w Radę Szkolną, Zarząd Miejski zaczął lansować, zwłaszcza w prasie myśl, że działalność społeczno-opiekuńcza Rady w razie „likwidacji“ tej ostatniej będzie mogła być przekazana Społecznemu Komitetowi Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym. Do jakiego stopnia nie liczono się z rzeczywistością, widać z następujących punktów regulaminu tego Komitetu:

1. Organ nosi nazwę: „Społeczny Komitet Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym przy Radzie Szkolnej m. st. Warszawy“.
2. Zadaniem Społecznego Komitetu P. D. S. jest gromadzenie środków materjalnych na drodze wyzyskiwania ofiarności publicznej celem uzupełnienia zasobów Rady Szkolnej na:

a) akcję dożywiania i pomoc odzieżową i t. d.,
b) dostarczenie ubogiej dziatwie szkolnej „gwiazdki świątecznej“,
c) akcję kulturalno-wychowawczą (świetlicową), w szczególności na akcję czytelniczo-bibljoteczną,
d) akcję letnią (kolonijną i półkolonijną), w szczególności na organizację obozów wędrownych dla absolwentów publicznych szkół powszechnych.

6 . Na czele Społecznego Komitetu P. D. D. S. stoi prezydjum honorowe oraz Zarząd złożony z 8-iu osób. Społeczny Komitet P. D. D. S. posiada Komisję Rewizyjną, wybraną z pośród Członków Komitetu, w składzie 3 osób.

7. Biurowość, kasowość i księgowość Społecznego Komitetu P. D. D. S. prowadzona jest w Biurze Głównem Komitetu, mieszczącej się w lokalu Rady Szkolnej **przez pracowników Biura tejże Rady.**

14.

A oto wyjątki z ostatniego protokułu (z dnia 25 stycznia 1936 r.) Komisji Kontrolnej, ustanowionej przez p. Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego pismem z dnia 11 lutego 1935 r. Nr. I. 3371/35.:

...W skład Komisji wchodzili: jako Przewodniczący — p. Ignacy Dzierżyński — Wizytator szkół oraz jako Członkowie — p. Kazimierz Gajewski — Kierownik Rachuby, p. Cezary Łagiewski — Inspektor Banku Akceptacyjnego i p. Józef Małowieski — Radca Kuratorjum. Komisja badała rachunkowość ubiegłego okresu budżetowego t. j. od dnia 1 września 1934 r. do dnia 31 sierpnia 1935 r.

...**Organizacja Rady Szkolnej.** Od czasu poprzedniego badania przez Komisję gospodarki finansowej Rady Szkolnej m. st. Warszawy t. j. od dnia 16 kwietnia 1935 r. nie zaszły żadne zmiany w składzie personalnym Wydziału Wykonawczego. Wydział przy pomocy Dyrektora Biura p. Stanisława Tazbira nadal pracuje gorliwie nad usprawnieniem działalności Rady Szkolnej.

...**Agendy Rady Szkolnej** znajdują się nadal pod troskliwą i zapobiegliwą opieką.

...Uporządkowaniu gospodarki Opiek Szkolnych Rada poświęciła sporo czasu; w bieżącym roku szkolnym przeprowadzono do chwili obecnej kontrolę w 150 Opiekach.

...Kolonje i półkolonje miały również troskliwą Opiekę Rady Szkolnej.

...Organizacja kolonji w Małkini uległa w 1935 r. znacznej poprawie. Zorganizowano większą liczbę punktów półkolonijnych, zaopatrując je w inwentarz.

...Pewne niedomagania organizacyjne (spóźniony termin zapisów dzieci, regulowanie w niewłaściwym czasie należności przez opiekę domową, trudności finansowe i t. p.), jakie miały miejsce na półkolonjach, w znacznym stopniu były spowodowane nieustaleniem w swoim czasie warunków współpracy Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy z Radą Szkolną. Warunki te były ustalone dopiero na piśmie 23 sierpnia 1935 r.

...Nowością w 1935 r. było zorganizowanie 8 czternastodniowych kursów = obozów wędrownych po Polsce dla absolwentów szkół powszechnych.

Nowością również bardzo pożyteczną było zorganizowanie Koła Pomocy Społecznej dla dzieci szkół specjalnych.

...Księgowość Rady Szkolnej prowadzona jest wzorowo.

W zakończeniu protokółu Komisja ostatecznie stwierdza, „że Rada Szkolna, a szczególnie jej Wydział Wykonawczy z Prezesem p. Zbigniewem Lepeckim wraz z Biurem Rady Szkolnej z p. Stanisławem Tazbirem na czele w dalszym ciągu z niesłabnącą energją i z dobremi wynikami pracuje nad należytem funkcjonowaniem powierzonej mu instytucji".

15.

Rada Szkolna trwa; wbrew głośnym zapowiedziom nikt jej agend nie przejmuje; Opieki Szkolne czekają; Zarząd Miejski „namyśla się", a nauczycielstwo pyta: „Co dalej? Cui bono?"
